Kuryer Poznański.

Nr. 250. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 2 listopada 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 2 listopada.

Nie wszyscy czytelnicy nasi otrzymali we wtorkowym numerze (drugiéj części nakładu) umieszczony telegram petersburgski o t. z. rosyjskiém ultimatum. Jak donosi Goniec urzędowy petersburgski, rozkazał car Aleksander ambasadorowi swemu w Carogrodzie, jenerałowi Ignatiewowi, aby zażądał od W. Porty przyjęcia w przeciągu 48 godzin sześciotygodniowego zawieszenia broni i zaprzestania nieprzyjacielskich kroków na całéj linii walki. Krok ten rządu petersburgskiego spowodowany został ostatniemi wypadkami na teatrze wojny — wzięciem Diunisu, złamaniem armii serbskiéj, zakończoném, jak poniżéj piszemy, wzięciem Aleksinaczu i tryumfalném wejściem wojsk tureckich do téjże twierdzy. Nic dziwnego, że wobec takich faktów, cierpliwość i „pokojowe usposobienie“ cara się wyczerpały. Wczoraj skończył się termin moskiewskiego ultimatum — atoli aż do téj chwili nie mamy żadnéj pewnéj, urzędowéj wiadomości o odpowiedzi, jaką Wysoka Porta dała ambasadorowi cesarskiemu; prywatne tylko telegramy z różnych stolic Europy donoszą, iż rząd sułtański skłania się do przyjęcia propozycyi cesarskich. Orzeć zatém coś pewnego w téj sprawie nie możemy, zwłaszcza, że trudno nam pogodzić wieści o ustępstwach Porty z wiadomościami nadchodzącemi z teatru wojny; względnie rzecz biorąc, nie miał rząd sułtański nigdy korzystniejszéj i dogodniejszéj chwili pod względem strategicznym, jak chwila obecna po wzięciu Aleksinaczu, do zerwania z Rosyą i do wyzyskania swych zwycięstw. Toć przed 4 już tygodniami oświadczała Turcya, że po wzięciu twierdz i okopów aleksinackich wszystko pójdzie jak z płatka. W każdym razie decyzya W. Porty nastąpi dopiero w ostatniéj chwili wyznaczonego terminu, który prawdopodobnie skończył się wczoraj w południe.

Z drugiéj jednakże strony zapominać nie wolno, że tu chodzi o sprawę nie z samymi Serbami, ale na pierwszym planie z Rosyą a na dalszym z przymierzem i sojuszem trójcesarskim; nie wolno zapominać o nacisku w duchu pokojowym wywieranym na Turcyą przez mocarstwa europejskie a nawet przez samę Anglią. W tym względzie telegrafują do Wiener Tagbl. z Londynu pod dniem wczorajszym: „Dzisiejsze poranne gazety nie podają wprawdzie żadnych pewnych wiadomości o odpowiedzi W. Porty, atoli wszystkie spodziewają się, że Porta zastósuje się do żądań rosyjskiego gabinetu. Times utrzymuje, iż mocarstwa bezwątpienia doradzać będą sułtanowi przyjęcie sześciotygodniowego zawieszenia broni, a chociaż wiadomości, jakie w téj sprawie otrzymał z Carogrodu, nie są zgodne ze sobą, nie chce wierzyć, iżby Turcya chciała popchnąć Rosyą do ostateczności. Daily Telegraph podaje wiadomość, dotychczas nie stwierdzoną przez żadne inne pismo, iż już we wtorek wieczorem (w tym samym czasie kiedy Turcy zdobyli Aleksinacz) podpisano w Carogrodzie dwumiesięczne zawieszenie broni.“ Nord brukselski w artykule, traktującym sprawy wschodnie, wyraża nadzieję, że pierwszorzędne mocarstwa europejskie poprą żądania Rosyi i przyprowadzą do skutku tak bardzo upragnione zawieszenie broni. Równocześnie jednakże robi Nord uwagę, że dotychczasowa taktyka Turcyi wcale się do przyspieszenia pokoju nie przyczynia, że przeciwnie postępowanie rządu sułtańskiego skłoni mocarstwa do zdwojenia energii co do gwarancyi, jakich się od Turcyi domagają. Tyle Nord; W. Tagebl. donosi, że dnia wczorajszego w południe wręczyła W. Porta odpowiedź na ultimatum rosyjskie, w któréj oświadcza się gotową do przyjęcia zawieszenia broni do jakiegobądź terminu, że jednakże żąda, aby jéj poprzednio przedłożono warunki pokoju. W końcu telegrafują do bióra Wolffa z Belgradu pod dniem wczorajszym, że Serbia przyjęła dwumiesięczne zawieszenie broni, zaproponowane jéj przez Turcyą.

Wiadomość o klęsce Serbów, o któréj nam doniósł przedwczorajszy telegram, potwierdzają dzisiejsze tureckie a nawet urzędowe serbskie doniesienia. Walka, jaką stoczono w dniu 29 z. m. w pobliżu Dżunisu nad Morawą, naprzeciw Deligradu i pod Aleksinaczem zdaje się być najwięcéj rozstrzygającą w obecnéj wojnie: zwycięstwo tureckie było świetne, korzyści jego nieobliczone. Serbowie po ostatniéj bitwie, która zakończyła się wzięciem przez armią turecką Dżunisu, zdołali utrzymać kilka jeszcze warownych pozycyi, położonych pomiędzy ujściem Dżuniski do Morawy. O pozycya tę rozpoczęła się więc w dniu 29 z. m. nowa walka, w któréj Serbowie na głowę pobici zostali. Do klęski téj przyznaje się rząd serbski. Urzędowy telegram belgradzki z dnia 31 z. m. opiewa, że Turcy opanowali ostatecznie serbskie pozycye pod Dżunisem. Turcy w sile 80000, mając przy tém bardzo liczną artyleryą oblężniczą, utworzyli, jak twierdzi telegram, taką potęgę, iż zastępy serbskie nie mogły stawić jéj czoła. Walkę tę, jak donosi N. Fr. Presse, poprzedziła dziesięć godzin trwająca kanonada, poczém dywizye Hafisa i Sulejmana szturmem wzięły pozycye serbskie. W bitwie brało udział nie 80,000, jak twierdzą Serbowie, ale tylko 20,000 Turków. Cała armia serbska została, jak w Belgradzie przyznają, na dwie połowy rozbitą. Jedna część pod Czernajewem cofnęła się do Deligradu, druga pod rozkazami Horwatowicza, nie usiłując nawet stawić czoła Turkom w wąwozie pod Parunowacem, spiesznie uszła do Kruszewaca. Turcy zajęli w ten sposób cały teren, który zamykają z jednéj strony, od wschodu, bułgarska Morawa, z drugiéj, od zachodu, rzeczka Razina i serbska Morawa. Komisarze mocarstw — dodaje irocznie N. Fr. Presse — którzy teraz udadzą się na plac boju, aby pociągnąć linią demarkacyjną na czas sześciotygodniowego zawieszenia broni, nie będą potrzebowali łamać sobie głowy, gdyż granica, oddzielająca obydwie armie nieprzyjacielskie, jest dzisiaj prosta i dobrze odmierzona.

W tym samym dniu, kiedy walczono w pobliżu Dżunisu, toczyła się także krwawa bitwa pod Aleksinaczem. I tu Turcy stanowcze odnieśli zwycięstwo. Trzeciego dnia od rozpoczęcia walki, a więc dnia 31 z. m., wzięło wojsko tureckie szturmem Aleksinacz. Wiadomość ta zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdyż turecki minister spraw zagranicznych wysłał, jak donoszą pod dniem 31 z. m. z Carogrodu do biura Wolffa, do reprezentantów W. Porty za granicą następujący telegram: „Serdar Eksem zawiadomił rząd turecki iż armia, sułtańska weszła dziś po zwycięskiéj walce do Aleksinaczu.“

Gdy tak Turcy na serbskim teatrze wojny złamali ostatecznie siłę armii serbskiéj, ponoszą natomiast jednę klęskę po drugiéj na granicy Czarnogórza. Z Dubrownika donoszą pod dniem 1 b. m. do biura Wolffa, że Czarnogórcy obsaczyli w dniu 31 z. m. Podgorycę, którą ostrzeliwują zdobytemi działami tureckiemi. Dotąd zdemontowali jednę bateryą turecką. Podgoryca wskutek bombardowania wiele ucierpiała. Czarnogórcy zburzyli ze szczętem Medun. Armia ich obserwacyjna wkroczyła dość daleko w granice Albanii i przecięła Turkom komunikacyą z Podgorycą.

W przeszłą niedzielę obchodziliśmy urodziny naszego Kardynała Arcybiskupa i wiele cichych modłów podniosło się do stóp tronu Najwyższego o błogosławieństwo, zdrowie i pomyślność dla najdroższego Arcypasterza. Jak słyszymy, bardzo znaczną liczbę powinszowań wyprawiono wprost do Miasta wiecznego. Będą one ukochanemu Ojcu dowodem czci i przywiązania owieczek. Jutro znowu przypada rocznica konsekracyi biskupiéj Jego Eminencyi. I przy téj sposobności nie omieszkają wierni modlić się, aby łaska Ducha św., która tak widocznie w chwilach stanowczych wielkiego wyznawcę wspierała, i nadal była mu źródłem téj siły, téj odwagi i wytrwałości, które nam wszystkim wzmocnienie i zbudowanie przynoszą.

---

* **W sprawie** poruszonéj przez nas korespondencyi warszawskiéj Dziennika Pozn. otrzymaliśmy kilka listów od rodaków naszych żyjących po za granicami kraju. Korespondent Dziennika wzywał pisma polskie do zajęcia się tą kwestyą; myśmy wypowiedzieli o niéj zdanie nasze, udzielamy teraz gościnności głosom naszych przyjaciół. Oto co pisze nam poważny obywatel z Szwajcaryi.

.... 30 października.

(Dziennik Poznański panslawista.)

Nie wiele lat upłynęło, jak Dziennik Poznański był przez 24 godzin organem anti-narodowym, i jego ówczesny redaktor po téj próbie swego patryotyzmu wyniósł się z Poznania. Nie tak dawno także, jak ten dziennik był równie przez 24 godzin bardzo sympatycznym dla socyalistów. W dalszym swym zawodzie od czasu do czasu westchnął za Moskwą pod firmą słowiańszczyzny, starał się zaznajomić swych czytelników ze światem moskiewskim. Dziś uznał za właściwe zdemaskować się i w jednym z naczelnych artykułów z dnia 26 października w formie korespondencyi warszawskiéj, która ma przedstawiać dążności kilku osób w Poznaniu, śmie w imieniu słowiańskiéj sprawy nakłaniać naród polski do zlania się ze swym barbarzyńskim odwiecznym wrogiem, dodając, że znane już jest zdanie redakcyi w tym względzie.

Mieliśmy już Gurowskich, Czajkowskich itd., czyż do nich chciałby i Dziennik Poznań. należeć? Zobaczmy przeto, w jaki sposób wywodzi potrzebę odstępstwa i zdrady, największéj zbrodni względem Ojczyzny.

Polska od lat stu napróżno z bronią w ręku usiłuje odzyskać swą niepodległość; jestto niemożliwém zpowodu jéj podziału i solidarności państw zaborczych; dziś straciła wiarę w swoję przyszłość, za którą walczyła; w całym narodzie nie ma stu ludzi, którzyby nie potępiali jéj tradycyjnéj polityki, nie mającéj w Warszawie żadnych zwolenników. Galicya emigruje do Ameryki; Wielkopolska się germanizuje; Ruś moskwiczeje, naród bez przewodnéj myśli; ziemie polskie bez wspólności i znajomości jedna o drugiéj; młodzież polska w Rosyi traci wiarę w przyszłość i lgnie do nihilizmu, do urzędowego socyalizmu; niektóre organa polskie okrywające się hańbą; wszystko to jest skutkiem wielkiéj polityki stuletniéj która dąży do odbudowania Polski.

Potrzeba więc dziś, przy zbliżających się wypadkach ważnych dla Słowiańszczyzny, wyrzec się wielkiéj polityki, zapomnieć urazy i dać dowody Moskwie przychylności i wierności, uznając cara za legalnego władzcę i dzieląc losy jego państwa: „a chociażbyśmy klęskę ponieśli na początku, łatwiéj zagoimy rany mając po za sobą plecy na których w krytycznéj chwili oprzeć się będzie można. Czyż bowiem nie powinniśmy ceną krwi dobijać się rozbicia troistego przymierza?“

MISYONARZE MOSKIEWSCY

na

Unickiéj Rusi.

Rys krótki prześladowań religijnych

w dyecezyi chełmskiéj.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 248).

IV.

Jak w postskryptum wielu zawiłych listów, tak w ostatnim punkcie tego aktu, prawdziwy cel jego został umieszczony; chodziło o ułożenie go tak, aby ten protokół sam cesarz mógł podpisać, jako logiczny, bezinteresowny, względny na trudności i słabości ludzkie. To podpisanie przez cesarza wszelką uciśnionym zamykało drogę. Po słowach sakramentalnych but' posiemu nie było już ani apelacyi, ani odwołania postanowień, wszelkie skargi nawet były oszczerstwem władz niższych, buntem przeciw samemu monarsze.

W każdém inném państwie podobna narada wydałaby się najwyższém niedołęztwem, moskiewscy mężowie stanu wiedzieli dobrze co robili. Leży to bowiem do odwiecznéj polityki mo-

skiewskiéj kontentować się jakimkolwiek pozorem bezstronności i sprawiedliwości, a zarazem otwierać niższym władzom wszelką do arbitralności drogę bez granic. Co za wyrażenie, że nie można przecie pozwolić na skatoliczenie unii, jak gdyby unia z kościołem rzymskim mogła być nie katolicka. Co za hipokryzya udawać, że postanowienia synodu Zamojskiego są to łacińskie nowości, dziś dopiero wciskające się do cerkwi unickiéj. Co za machiawelizm po zmienieniu i osadzeniu całego konsystorza intruzami, sprowadzonymi z Galicyi, uznać władze cywilne za niekompetentne w kwestyach religijnych, ale nakazać im, aby wspierały i wprowadzały w wykonanie wszystkie postanowienia władz duchownych, które ustanowiono w sprzeczności ze wszystkiemi prawami kanonicznemi, z podeptaniem wszelkich tradycyi i powagi stolicy Apostolskiéj. Nikt może tak nie krzyczał jak Moskale przeciw dogmatowi nieomylności papiezkiéj, a przyznali ją Popielowi pod kontrolą ministra oświecenia. Co za wyrażenia cyniczne, szydercze o zgodności bul papiezkich z interesem państwa. Nie wiemy, jak ks. Popiel uwzględnił potrzebę dania czasu nieprzygotowanym jeszcze duchownym z przyczyny długiego nazwyczajenia się do zepsutéj obrzędowości, do naśladowania rzeczywistych ustaw i postanowień swego kościoła; swego kościoła!! co za bezczelność. Co za umiarkowanie, aby czterech kapłanów, których ksiądz Popiel za herszтów oporu uważał, tylko na rok jeden z kraju oddalić, któż zechce uwierzyć potém w srogość, gwałty i morderstwa. Ksiądz Popiel dobrze wiedział, że ci kapłani za życia i panowania jego do swych parafii nie powrócą.

V.

Nie łatwo to jest wystawić sobie mieszkańcowi wielkiéj stolicy, czém jest dla rólnego ludu mały ubogi wiejski kościółek. W nim się skupia całe jego życie duchowe, gdzie się chrzcił, uczył katechizmu dającego mu wszystkie jego wyobrażenia o dobrem i złem, gdzie tyle razy rachował się z swojém sumieniem, szukał pociechy w modlitwie wśród twardego swego żywota, gdzie poprzysiągł wiarę małżeńską matce swojéj rodziny, nosił nowo narodzone dzieci i zmarłych rodziców i przyjaciół. Tę wspólną własność całéj parafii zwykł on otaczać nie tylko największą miłością, ale i uszanowaniem. — Jest to jego muzeum zarazem, wrósł słysząc te dzwony i organy i te pieśni, którym wtórzył od dziecka; ciekawie przepatrywał się tym obrazom świętych, które jego ojca i pradziada pamiętały i o których nikt nie wie, zkąd się wzięły. Tę cerkiew nazywał on zawsze domem Bożym, znosił dla nakrycia ołtarzów najbielsze i najcięższe tkaniny, wosk, kadzidło, mąkę na proskurkę. Od lat kilku powiadają mu, że ten kościół potrzebuje oczyszczenia, że ksiądz Wojcicki wyczytał w starych księgach, że się trzeba modlić jak się modlą Moskale, jak sam car się modli. — Przyjeżdża powiatowy i powiada: „wynieście organy i dzwonki.“ — Na co? — Tak kazała zwierzchność kościelna, to nie nasza rzecz. — To nieporozumienie! my podamy prozbę. — Podajcie, to wam wrócą zapewne. Organów nie wrócili, na petycyą nie odpowiedzieli. W wielu miejscach chłopi jednakże byli niezłomni; prozby, namowy i groźby nic nie pomogły. — Nastąpił czas niejaki pokój. Wywieziono wreszcie dnia jednego księdza, otoczonego żandarmami i kozakami, wśród płaczu i najserdeczniejszych pożegnań; dobrodziéj zaklina, aby zachowano się spokojnie. Wyrzucono i rodzinę jego z probostwa; na miejsce jego przybywa jakiś brodaty pop, galicyjski przybłędu. Chłopi nie chcą mu wydać kluczów od cerkwi. Gdzie chłopi zbierali się do cerkwi i śpiewali polskie zakazane pieśni, bo inaczéj się modlić nie umieli, tam cesarskiemi pieczęciami obłożono drzwi kościelne, ale gdy przyszła niedziela, lud je poodrywał, mówiąc, że car jak szatan położył się u drzwi domu Bożego, aby lud Boga nie chwalił. Sprowadzono żołdactwo do wioski, które rozłożyło się po chatach, objadało biednego rólnika, nie dozwalało ani pługowi, ani bronie wydostać się na pole. Wieśniak musiał się niekiedy nocami wykradać, aby orać, siać i bronować, lękając się głodu na jesień; złapanego bito straszliwie. Kotów, naczelnik z Radzynia, zostawił kilku skatowanych bez życia. We wsiach: Prze-

Zrobiliśmy ten wyciąg dosłownie; cechuje on bowiem autora i jego nieznajomość języka polskiego; zapewne poprawniéj pisze po moskiewsku. Niepodobna z większym cynizmem przeciw najświętszym obowiązkom, przeciw prawu i prawdzie wystąpić i tego tylko szkoła moskiewska nauczyć zdolna. A naprzód fałszem jest, jakoby Polska nie mogła podczas stu lat wywalczyć sobie niepodległości. Mogła, ale nie umiała, jak to się stało n. p. w roku 1831; świadectwo o téj możności dane jest nawet przez cudzoziemców; a mianowicie w pamiętnikach Gagerna, który opisuje popłoch panujący na dworze rosyjskim zpowodu powstania listopadowego.

Niedorzecznością jest twierdzić, że ponieważ Polska nie odzyskała swéj niepodległości, na zawsze ją straciła z powodu solidarności trzech mocarstw zaborczych. Przecież sto lat w życiu narodów reprezentują stósunkowo czas krótki; za dni naszych jeden z nich, po kilkuset latach śmierci, zmartwychwstał. To się stało z Grecyą po tylu wiekach, dla czegożby w drugiém stuleciu z Polską stać się nie mogło? Europa bez niéj wrócić nie może do stanu normalnego; pozbawiona równowagi państw coraz więcéj, pogrążona jest w olbrzymich trudnościach i wielkiém zagrożona niebezpieczeństwem, nie chcąc ani panslawizmu ani pangermanizmu.

Nie byłoby katastrofy we Francyi, ani zbliżającéj się na wschodzie, ani przemocy Moskwy i Niemiec, gdyby Polska istniała; równowaga europejska nie dozwoliłaby nieustannych gwałtów, łamania traktatów i praw internacyonalnych, przewagi siły materyalnéj ze szkodą ogólną.

Solidarność trzech państw zaborczych żadnéj rękojmi na przyszłość nie daje: dziś zaledwo się sztucznie utrzymuje, a w kwestyi wschodniéj istnieje chwilowo, więcéj pozornie niż rzeczywiście. Wojna pomiędzy temi państwami wybuchnąć może w niedalekiéj przyszłości, tak dalece ich interes państwowy jest różny. Zresztą Austryi, stósunkowo przyjaźniejszéj naszéj narodowości, na jednéj linii z Prusami i Moskwą stawiać nie można.

To, co czynić Polsce dziś wypada, wskazuje praktyczny patryotyzm i, zamiast szukać w samobójstwie mniemanéj ulgi, należy w sercu przechować wiarę w lepszą przyszłość i odrodzenie Ojczyzny, pracować usilnie nad dziełem skojarzenia i wyjścia z rozbicia, dążąc do utworzenia ogniska narodowego wszechstronnéj, systematycznéj czynności; korzystać pod berłem austryackiém z autonomii i wolności uzyskanych; panować wszędzie nad oświatą i bronić o ile możności narodowości i religii; rozwijać w ognisku domowém i życiu publiczném cnoty obywatelskie i zamiłowanie we wszystkiém, co szlachetne i ojczyste; reprezentować chlubnie na świecie naród męczeński, ogołocony przemocą ze swych praw i potęgi, ale dzielny duchem i wiarą, których żadna siła zniszczyć nie zdoła.

Nie Polska straciła wiarę w przyszłość swoję, ale redakcya Dziennika Poznańskiego, jeżeli ją realnie miała kiedykolwiek. Przeciwnie jego twierdzeniu, mamy dowody, że tam, gdzie najwięcéj zwalisk i ucisku, duch polski dzielnie się przechowuje. Czyż się nie żalą pisma moskiewskie na zawiedzione nadzieje, na nieosiągnięcie zmoskwiczenia? na brak współczucia dla Słowian w Polsce, jedynie z powodu opieki moskiewskiéj? Takby nie było, gdyby był cień prawdy w twierdzeniu: że nie ma stu Polaków, którzyby nie potępiali stuletniéj polityki naredowéj, dążącéj do bytu niepodległego Polski; gdyby w Warszawie żadnego jéj nie było zwolennika! Nieuczciwie jest takie fałsze rozsiewać, wiedząc dobrze, że miliony dwudziestomilionowego narodu wierzą w jego odrodzenie i niepodległość, gotowe jak uprzednie pokolenia do ich wywalczenia.

Ani razu, powiada Dziennik, nie widzieliśmy od stu lat najmniejszego urzeczywistnienia idei narodowéj. Azaliż utworzenie Królestwa Polskiego, którego byt konstytucyjny zabezpieczony został traktatami przez Moskwę zgwałconemi, nie było cząstką idei narodowéj? Jak śmie autor artykułu twierdzić, że wiara wystygła, kiedy dziś jeszcze na Podlasiu śmierć męczeńska i katusze, wygnania i więzienia świadczą o niezłomnéj wierze religijnéj i narodowéj mieszkańców? Nie godzi się szkalować własny naród, który daje tak świetne dowody swojéj żywotności. Krew niewinna przelana woła o pomstę do Boga, a nawoływanie moskiewskie z ust Polaka godne jest najsurowszéj chłosty; nie zabraknie jéj Dziennikowi, który się powołuje na opinią publiczną, odrzuci ona z pogardą tak sromotną i upadlającą radę, aby naród polski wypowiedział stanowczo rozbrat z myślą odbudowania Polski wbrew woli trzech mocarstw rozbiorczych. Warszawa i Wilno, tak jak Poznań, Lwów i Kraków nie tylko nie odstępują od idei narodowéj, za którą krocie Polaków życie poświęciły, ale ją starannie pielęgnują wśród okropnego teroryzmu Moskwy, ... narodowości i religii Prus, rozlicznych przeszkód w Austryi; gdyby tak nie było, organa moskiewskie nie ubolewałyby nad żywotnością Polski.

Dziennik Poznański wyznaje, że jest rządowy socyalizm moskiewski, do którego mają lgnąć w Rosyi młodzi Polacy pozbawieni patryotycznéj wiary. Mieliśmy sposobność powzięcia dokładnéj wiadomości, jak dalece to jest prawdą; i przekonaliśmy się, że nie ma Polaków śród tak licznie aresztowanych Moskali z powodu nihilizmu w Rosyi. Ale co myśleć o zdrowym rozsądku doradzcy zlania się z Moskwą, która, jak sam powiada, ma swój rządowy socyalizm.

Co się tyczy obrazu obecnéj Polski, jest on z całym szeregiem myśli panslawistycznych przesadzony lub fałszywy. Naród, jak powiedzieliśmy, rozszarpany, w wielkiéj niedoli, dziś jak przed stu laty hołduje idei narodowéj. Galicya nie emigruje do Ameryki; ale przeszkodzić nie może, aby garstka tam się udała, tak jak się to dzieje w innych krajach. Ruś nie staje się moskiewską pomimo propagandy prowadzonéj przez płatnych ajentów Moskwy, o czém najlepiéj świadczą dzisiejsze wybory w Galicyi. Dziennikarstwo polskie w ogólności reprezentuje ideę narodową, a Warszawskie szczególnie daje dowody dojrzałości i taktu w ciasnym obrębie, w którym cenzura go trzyma, Są pisma panslawistyczne, ale w bardzo małéj liczbie. Dziennik Poznański głównie nadużywa wolności druku, aby zachęcać naród do samobójstwa. Wprawdzie jest organem lokalnym z małym wpływem, ale zgorszeniem, które wywołuje, stara się jeszcze bardziéj rozbić społeczeństwo polskie i oburza do najwyższego stopnia narodowe uczucie. Niech się wynosi do Moskwy, jeśli mu miłe jéj barbarzyństwo, ale niech nie bluźni, nie mając żadnego prawa reprezentowania Polski. Całemu światu wiadomo, że dziś Słowiańszczyzna jest synonimem moskiewszczyzny; że nie idzie o wybawienie Słowian z obcéj przemowy, ale o użycie ich jako narzędzie dla supremacyi moskiewskiéj.

Serbowie zaczynają to czuć dotykalnie i wielu z nich przeklina swych przewódzców, którzy wpadli w sieć zastawioną przez obłudę moskiewską.

Zachowajmy w niedoli tak jak w pomyślności drogą spuściznę po naszych przodkach, wierność Bogu i Ojczyźnie!

Wróg renegatów.

Dopisek. W num. z dnia 28 października, to jest po 24 godzinach, Dziennik Poznański wierny swojéj przeszłości, wypiera się znowu swego korespondenta warszawskiego, i powiada, że z Rosyą zaborczą łączyć się nie można; marzy o innéj, aby się z nią zlać. Jeżeli tak jest, dla czego umieścił tak haniebną korespondencyą, za którą jest odpowiedzialny?

W téj saméj sprawie odbieramy następujący list z zagranicy od osoby, któréj przyjaźń dla pisma naszego wielce sobie cenimy:

Co się z nami stanie?

Jeżeli słowa pewnéj korespondencyi Dziennika Poznańskiego „u nas (w Kongresówce) takich ludzi nie ma wcale“ miałyby stwierdzać, że w Kongresówce wszyscy ludzie myślący widzą zbawienie tylko w szczerem oddaniu się Rosyi, natenczas pozwolę sobie przytoczyć fakt następujący.

Niedawno temu widziałem się z osobą z Kongresówki, która wiekiem, położeniem socyalném i dokładną znajomością stosunków, jako téż wypróbowanym patryotyzmem zupełnie uprawnioną do sądu o sprawach bieżących. Osoba ta zapewniła mnie, że w Kongrosówce krążą pogłoski o zamiarze rządu pruskiego zabrania téj części Polski, i że wobec nieznośnych stósunków pod rządem rosyjskim taka kombinacya względnie nie natrafiłaby na wstręt ludności.

Co ztąd wynika? Abyśmy przyczynili się do nowego podziału Polski? Nie. Ale wynika fakt, że nam wszędzie nie dobrze, w Galicyi, jak w Księstwie i jak w Kongresówce i że więc mieszkańcom jednéj z trzech dzielnic zawsze los dwóch drugich wydaje się znośniejszym. To jest stósunek zupełnie normalny w położeniu takiém, w jakiém znajduje się naród polski od czasu rozbioru. Ale czy ztąd wynika, abyśmy w Księstwie zalecali Rosyą, a w Kongresówce Niemcy? Z pewnością nie! Lecz należy tu i tam zabezpieczać przyszłość gorliwą pracą około utrzymania ludu przy narodowości polskiéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z miasta, 1 listopada.

(Spiewy niemieckie w kościele gimnazyalnym.)

(P.) Donieśliście przed kilku dniami w Waszém piśmie, że uczniom tutejszego gimnazyum katolickiego ad Sanctam Mariam Magdalenam nakazano z rozpoczęciem nowego roku szkólnego śpiewać podczas Mszy św. w kościele gimnazyalnym pieśni nabożne w języku niemieckim. Jakkolwiek mi się to w głowie pomieścić nie mogło, żeby zmuszano młodzież polską do zasyłania nawet modłów do Boga w „języku urzędowym“, jakby i w niebie język niemiecki wyłącznie był tylko w używaniu, to jednakże zważywszy czasy, w jakich żyjemy, i przewrotne dążności, jakie się codzień przed naszemi oczyma objawiają, postanowiłem zaczerpnąć w sprawie téj bliższych szczegółów, ażeby wiadomość przez Was podaną, jeżeli się okaże prawdziwą, uzupełnić.

Otóż przekonałem się, że nie tylko fakt sam jest niestety prawdziwym, ale nadto dowiedziałem się nader ciekawych, lubo bardzo smutnych szczegółów o sposobie, w jakim nowe to rozporządzenie w życie wprowadzane bywa. Ponieważ wybrani z niższych klas aż do niższéj tercyi włącznie śpiewacy na chórze podczas Mszy niemieckich pieśni nabożnych śpiewać czy nie chcieli, czy téż nie umieli, przeto zgromadzono wczoraj o godzinie 5 wieczorem śpiewaków z wszystkich klas gimnazyum św. Maryi Magdaleny na salę w gmachu gimnazyalnym na próbę jeneralną pod przewodnictwem nauczyciela śpiewu pana Schoen. Wśród lekcyi téj, na któréj i dyrektor zakładu, p. dr. Uppenkamp, był obecnym, wszedł na salę ksiądz Bilewicz, nauczyciel religii w dwóch najwyższych klasach, w których za pozwoleniem władzy kościelnéj wolno jest, jak wiadomo, wykładać religią św. w języku niemieckim, i zapytał się zgromadzonych uczniów, czy teraz umieją śpiewać pieśni niemieckie. Na to otrzymał twierdzącą odpowiedź. Jeden tylko uczeń, kwintaner Brodnicki, wyznał otwarcie, że nie umie śpiewać niemieckich pieśni, co się téż okazało prawdą, skoro mu śpiewać kazano. Ksiądz Bilewicz uniósł się wskutek tego tak bardzo, że — zapomniawszy zapewne, gdzie się znajduje — zaczął chłopca tego już nie tylko targać za uszy, ale nadto uderzył go kilka razy w głowę i w twarz i dopiero ustał w zapale swym, kiedy mu, jak się zdaje, pan dyrektor zwrócił uwagę na niestósowność jego postępowania. Wskutek przedstawień tych zmiękł ksiądz Bilewicz nawet tak dalece, że uważał za stósowne sponiewieranego chłopczyka niejako przeprosić, uniewiniając się, że zamiarem jego nie było wybić go. — Działo się to wszystko, powtarzam, w obecności pana dyrektora, nauczyciela śpiewu i zgromadzonych ze wszystkich klas śpiewaków. Pominąwszy już brak taktu w postępowaniu podobném księdza i nauczyciela religii katolickiéj, pytam się, czy ksiądz Bilewicz, zmuszając uczniów niższych klas do zasyłania modłów do Boga w języku „urzędowym“, w którym mu podług rozporządzenia Kardynała-Prymasa w klasach tych religii św. wykładać nie wolno, zastanowił się nad tém, co czyni? Czy ksiądz Bilewicz, jeżeli był zmuszany przez władzę szkólną do nakazywania chłopcom niższych klas modlenia się w „języku urzędowym“, nie powinien był zwrócić uwagi téjże władzy na to, że jemu wolno jedynie w dwóch najwyższych klasach wykładać religią świętą w języku niemieckim, że zatém uczniów niższych klas nie poważyłby się uczyć religii katolickiéj w innym, jak w ojczystym ich języku, a cóż dopiero miałby ich nakłaniać do modlenia się w języku im obcym?

Tak się mnie przynajmniéj kwestya ta przedstawia. Ksiądz Bilewicz był widać innego zdania; zaczekajmy, co na to powie publiczna opinia katolicka!

Prócz owego, powyżéj opisanego czynnego wystąpienia księdza B., zagroził pan dyrektor uczniom, którzyby w kościele po niemiecku nie śpiewali, w pierwszym razie czterogodzinnym aresztem, w drugim wydaleniem z gimnazyum. Ażeby zaś skontrolować każdego ucznia, do śpiewaków chórowych należącego, czy śpiewa lub nie, zajął podczas dzisiejszego rannego nabożeństwa na chórze miejsce pan dyrektor z czterema innymi profesorami, podczas kiedy kilku innych nauczycieli w kościele zasiadło.

W ten sposób nowe rozporządzenie w życie wprowadzone zostało; być może, że na pociechę ludziom, którzy sobie tego życzyli, lecz z pewnością nie ku większéj chwale Bożéj!

Z Prowincyi, 29 października.

(Sprawa jednéj ze spółek ludowych Księstwa.)

(W. S.) Narzekacie w Kuryerze na smutny rezultat obecnych wyborów. Czy skutecznemi jednak będą wszelkie nawoływania? czy skutecznemi agitacye, choćby nawet jak najlepiéj uorganizowane i połączone z dobrą wolą wszystkich warstw ludności? Mnie się zdaje, że skutku one nie wywrą przy wyborach do sejmu pruskiego, zasadzających się na systemie trzyklasowym, opartych na oszacunkowaniu majątków ludności. Będą zaś one bezskutecznemi dla tego, ponieważ ludność polska coraz więcéj podupada materyalnie i nie używa środków, któreby ją podnieść mogły. Starania o dobrobyt bez zapomnienia zasad moralnych będą nie tylko najlepszą, najskuteczniejszą agitacyą dla wyborów, ale nawet jedną z najlepszych, bo najskuteczniejszych prac około dobra kraju. Jak daleko ziemia utrzyma się w rękach polskich, tak daleko kraj pozostanie polskim: to pewnik dawno znany, a zawsze prawdziwy i o którym wielu pamięta. Ale mimo to nie widać starań skutecznych, iżby utrzymać ziemię w ręku polskim: nie widać pracy około utrzymania posiadłości ani większych ani mniejszych. Właściciele większych posiadłości mieli od dawna pomoc zapewnioną przez towarzystwa ziemskie, ale korzystali z nich na to

---

galiny, Bezwola, Gęsi; w Rudnie. w Uścimowie, w Kornicy najwyższe działy się bezprawia. Biedni wieśniacy, których lat temu kilka wyprawiono do Petersburga w delegacyi, aby carowi podziękować za zniesienie pańszczyzny, nie chcą wierzyć, aby to, co się dzieje, działo się z wiedzą i wolą cara, który im zachowanie ich religii najuroczyściéj obiecywał; są pewni, że to jest nadużyciem niższych urzędników, na tajemném zgromadzeniu wśród lasu uradzają wysłać deputacyą do Warszawy do Namiestnika Berga. Wysłuchawszy delegacyi o nadużyciach władz cywilnych i wojskowych Berg oświadczył, że to, co mu chłopi donoszą jest kłamstwem, bo władze cywilne i wojskowe do kwestyi religijnych wcale się nie mięszają rozkazał, ich uwięzić i po długiém badaniu: kto ich namówił do tego buntu, nie dowiedziawszy się niczego, odstawiono ich do miejsca urodzenia. Mimo tego, że drogi wszystkie pilnowane były, deputacya chłopska dostała się i do Petersburga, gdzie ją cesarz przyjął z brwią zmarszczoną i odpowiedzi swojéj w domu oczekiwać rozkazał. Miejscowe władze mściły się za tę skargę na siebie i po długiém znęcaniu się nad chłopami, zobrano ich w Międzyrzecu wraz z wielu księżmi unickimi i odczytano następującą odpowiedź: „Najjaśniejszy Pan wskutek wyprowadzonego śledztwa przekonał się, że wszystko, co mu donosili unici przez demisyowanego żołnierza gwardyi z parafii Międzyrzeckiéj, jest fałszem i poleca unitom, aby się zachowali spokojnie, a to pod surową odpowiedzialnością.“

Z oczów tedy podlaskich, włodawskich i hrubieszowskich wieśniaków, którzy do téj deputacyi należeli, spadła wszelka zasłona.

Wprawdzie z podlaskich i lubelskich cerkwi dzwonki i organy wyniesione zostały, ale pozostały ołtarze poboczne i nakazane kolatorom pobudowanie wszędzie carskich wrót szło bardzo opornie, kiedy w roku 1868 ksiądz Kuziemski na Biskupa powołany został. Jakkolwiek głośno się oświadczył, że prawosławnym nigdy nie będzie, potwierdził większą część postanowień księdza Wojcickiego: nakazał kazania po rusku, wprowadził modlitwy szczegółowe za wszystkich członków rodziny carskiéj. O innych zresztą urządzeniach jego wspominaliśmy wyżéj. Nowy zasiłek galicyjskich popów zapisany i wprowadzony został. Lat kilka do ustąpienia księdza Kuziemskiego spokojniejszemi były w porównaniu tego, co się działo za administracyi księdza Wojcickiego. Lecz ksiądz Popiel, wtajemniczony bardziéj w myśl rządu, ułożywszy nowy rytuał, chciał go wszędzie wprowadzić, mimo odrzucenia i potępienia go przez księdza Kuziemskiego nawet, który z dyecezyi z téj przyczyny ustąpił, a ksiądz Popiel jéj administratorem przez Moskali ogłoszony został. Ze administrator taki najwięcéj jest tylko komisarzem rządowym i nie ma ani mieć nie może żadnéj władzy duchownéj, rozwodzić się nad tém nie potrzebujemy.

Widzieliśmy protokół petersburgskiéj narady, w skutku któréj nastąpił sławny okólnik z rytuałem, z którego modlitwa za Głowę Kościoła powszechnego wyrzuconą została, a pochlepcy odstępni włożyli na to miejsce modlitwę za Ojca Marcelego (Popiela), jak gdyby ten był metropolitą lub Biskupem. Dzień 1 stycznia r. 1874 naznaczony był na stałe wprowadzenie nowego nabożeństwa, ale już pierwéj rozpoczęto walkę z duchowieństwem o jego przyjęcie, którego skutkiem było wywiezienie z parafii sześćdziesięciu kapłanów z ich rodzinami. W południowych częściach dyecezyi chełmskiéj, bliżéj granicy galicyjskiéj, lud wiejski, lubo nie bez żalu, to z rezygnacyą pewną przyjął zmiany, którym nie śmiał się opierać, ale w Podlaskiém. szczególniéj w okolicach Białéj, daleko oświeceńszy, głęboko uczuł krzywdę wyrządzoną swojemu sumieniu i przekonaniu. Okrył on najwyższą pogardą kapłanów, których Moskale w miejscach pozostawiali, będąc tém samém pewnym ich zdrady. Zaczął uczęszczać do kościołów pobliskich łacińskiego obrządku, ale nie mógł tam, dla najsurowszych zakazów, ani chrzcić swoje dzieci, ani brać ślubów, ani zanosić swoich umarłych, ani się spowiadać. Wolał tedy obejść się bez Sakramentów św., modlić się przed krzyżami na drogach lub na cmentarzach, gdzie często był tratowany kozackiemi końmi, bity nahajkami lub pałaszami rąbany. Tak nazwana straż ziemska, gatunek żandarmeryi, która, nieraz stojąc przy ołtarzu, pilnowała księdza, czy istotnie według rytuału Popiela odprawia nabożeństwo, włóczyła się po wsiach, słuchając pod oknami chat, czy chłop nie śpiewa polskich nabożnych pieśni, zabierała książki do nabożeństwa, mimo tego że Goniec, urzędowe pismo, zapewniało, iż rozporządzenia księdza Popiela nie tyczą się bynajmniéj prywatnego nabożeństwa.

W niektórych miejscach lud energiczniéj wystąpił w obronie swoich kościołów i postanowił dniem i nocą pilnować drzwi, zagwoździwszy zamek i nie wpuszczać do cerkwi niegodnych kapłanów, ale na doniesienie popa przychodziły roty piechoty z wozami pełnemi łóż i kijów, które łamano na plecach starców, kobiet i dzieci, lub wkwaterowywano żołdactwo po chatach i nakładano kontrybucye, które niekiedy, jak w Rudnie, w powiecie radzyńskim, dochodziły dziennie do 850 rs., tak że cała wieś wolała się wyrzec swojéj własności wszelkiéj i udać się z rodzinami w niedostępne lasy, gdzie Moskale ścigać już nie śmieli. Woły, konie, krowy, zapasy zboża, oddzienie przedawane były na licytacyach publicznych za 20 część swojéj wartości. Niektórym z tych scen krwawych i rozdzierających należy nam przypatrzyć się bliżéj i szczegółowo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tylko, aby módz łatwiéj przetrwonić ziemię ojczystą; co miało być lekarstwem, to przyczyniało się często do tém rychlejszéj zguby. Właściciele posiadłości mniejszych czy po wsiach czy po miastach nie mieli téj pomocy i nie mają jéj dotąd. Podupadali nieraz skutkiem nieszczęśliwych okoliczności, ale często bardzo skutkiem lenistwa, marnotrawstwa i zbytku, które po miastach i miasteczkach — z bólem choć niechętnie wyznać to muszę — są stósunkowo większe niż u właścicieli znaczniejszych. W takim razie ratunkiem jedynym bywał prawie do ostatnich czasów żydek usłużny wprawdzie, ale działający jak najzgubniéj.

Nie można się tedy dziwić, że mieszkańcy miast oglądali się za pomocą, mogącą wyrwać ich z objęć żydowskich. Od lat kilkunastu zaczęły się tworzyć spółki ludowe, które wzięły sobie za cel pomagać głównie rzemieślnikom, ale i rólnikom także. Od tego czasu wywarły one wiele już błogich skutków, pomogły do utrzymania czy to roli czy to domów w rękach polskich, któreby bez ich pomocy z pewnością dostały się w ręce innoplemieńców. Były one skutecznemi tam nawet, gdzie zarząd nie zupełnie zręcznych posiadał ludzi, skoro tylko byli uczciwymi, skoro nie używali spółki dla celów prywatnych.

Tak było także ze spółką pewną w okolicy położonéj nad Obrą — nie chcę wymieniać nazwiska miasteczka, gdyż to rzeczy nie zmienia — mimo, że od samego prawie początku zarząd działał niedołężnie, jak to okazała rewizya ksiąg téj spółki, odbyta z wielkim mozołem w pierwszéj połowie lipca. Ale nie mogło dziać się inaczéj, skoro zarząd nie przejął się ważnością obowiązków, przyjętych dobrowolnie na siebie. Dyrektorem jéj został człowiek, który rączo bierze się do dzieła każdego, które uważa za dobre; ale na cóż to się przyda, kiedy brak mu potrzebnéj wytrwałości. Zamiast rewidować książki najmniéj raz na miesiąc, jak to przepisują ustawy spółki, ledwie dwa lub trzy razy do roku p o d p i s y w a ł księgi; podpisywał, bo mowy o rewidowaniu nie było, gdyż w książkach były błędy tak rażące, iż nawet przy powierzchownéj rewizyi podpaśćby musiały. A przytém wyrządza on, jak to publiczną jest tajemnicą, spółce krzywdę, odciągając od niéj depozytaryuszów. Gdy bowiem ktoś do niego się zgłasza z chęcią złożenia spółce pieniędzy, namawia go dyrektor, aby raczéj jemu pożyczył. Ponieważ zaś nikt nie lubi powierzać pieniędzy w ręce, z których potém wydobyć mu je trudno, odstręczają się ludzie okoliczni od składania pieniędzy, nie chcąc się narażać na namowy, którychby nie chcieli usłuchać; nieraz bowiem nie wiedzą, że nie potrzebują przy składaniu depozytów mieć styczności z dyrektorem, lecz tylko z kontrolerem i kasyerem. — Kontrolerem był z początku obeznany dokładnie ze sprawami spółkowemi, ale złożył urząd, opuszczając miasto. Następca zaś jego, uczciwy, ale nie dosyć zajmujący się obowiązkami podjętemi, zniechęcił się widokiem licznych nieporządków, których sam był przyczyną, nie kontrolując należycie; ztąd nie chce rozszerzenia się zakresu spraw spółkowych z obawy przed większemi nieporządkami, nawet jest niechętnym do tego stopnia, że z urojonéj chyba obawy deponuje swe pieniądze w innych spółkach zamiast w téj, gdzie jest kontrolerem. — Kasyerem był z początku taki, który przyjął urząd dla dogodzenia swéj ambicyi jedynie. To téż poznawszy, że nie tutaj pole dla jéj dogodzenia, złożył urząd i odtąd szkodzi spółce, odwodząc od niéj innych i zniechęcając członków. Następca jego czyni, co może. — Przytém wybrana przy założeniu rada nadzorcza nie dopełniała swego zadania. Dosyć, gdy powiem, że jéj prezes przez trzy lata urzędowania ani razu nie był na posiedzeniu. Temu jednak złemu zaradzono po upływie trzechlecia. Obrano radę inną, któréj prezes zwłaszcza odznacza się gorliwością jak największą, a i inni członkowie wedle sił mu dopomagają, jak to było można poznać przy rewidowaniu książek kasowych r. b, w lipcu.

Gdy te słowa dojdą do rąk członków zarządu, zapewne oburzą się na mnie, może będą chcieli złożyć swe urzędy, użalając się, iż za swe prace muszą odnosić zarzuty niesłuszne. Ale niechaj pamiętają, że zarzuty niesłusznemi nie są, gdyż w lipcu nie mogli się obronić zarzutom, w oczy im robionym. Niechaj pamiętają, że dali powód do założenia Spółki, że narazili lud okoliczny na wydatki, które mu się dotąd nie wróciły (przez te trzy lata nie było żadnéj dywidendy), że niedbałością narazili Spółkę na utratę zysków.

Z tego wynika, że teraz mają święty obowiązek kierować daléj dziełem rozpoczętém przez siebie i wynagrodzić energią zyski utracone. Nie ten mądry, co ustaje w pół drogi; nie dosyć zacząć z zapałem młodzieńczym, trzeba pracować z wytrwałością męzką, bo tylko wytrwała praca może przynieść korzyści, wydobyć — o ile się da — lud nasz z rąk lichwiarzy żydowskich. — Spółką kierowano niedołężnie dotąd, a mimo to pomogła ona przez ubiegłe trzy lata wiele, wyrwała niejednego z ręku lichwiarzy. To téż gdy w lipcu rewidowano książki spółkowe, zacierali żydzi ręce z radości na myśl, że wskutek nieporządków członkowie pewnie rozwiążą Spółkę. Udając stróżów moralności, choć sami nie wahają się w wyborze środków, jak to okazała dobitnie książka niedawno wydana: „Żydzi i kahały“, oburzali się na nieporządki Spółki, których się domyślali tylko. Uciecha ta Żydów powinna również pobudzić zarząd do dalszéj pracy, ale lepszéj, dokładniejszéj, do pracy pochodzącéj z poczucia podjętych obowiązków. Miał zarząd książki w lipcu uregulowane, nie będzie to więc dla niego trudném dziełem. Przy małéj pracy regularnéj będzie mógł okazać książki w zupełnym porządku, gdy i w tym kwartale wedle przepisu nastąpi rewizya, któréj winien dokonać prezes Rady nadz. z przybraniem sobie jakiegokolwiek członka Spółki.

Gniezno, 31 października.

(Walne zebranie Spółki.)

(X.) W salce hotelu du Nord zebrało się około 40 członków kasy pożyczkowéj na Walne posiedzenie. Prezes Rady Nadzorczéj, pan Kuczkowski, zagaił posiedzenie, zaznajamiając przytomnych z porządkiem dziennym. Gdy przeciw porządkowi nikt nie miał nic do nadmienienia, odczytał ksiądz Gdeczyk jako sekretarz protokół z ostatniego walnego zebrania. Następnie pan Teurich odczytał sprawozdanie kasowe za kwartał ubiegły.

Na porządku stała zmiana § 8 statutów naszéj Spółki, mianowicie zmniejszenie liczby Walnych Zebrań w ciągu roku. Paragraf pomieniony wymaga kwartalnych zebrań. Pan Teurich jako wnioskodawca uzasadnia swój wniosek w ten sposób, że właściwie dwa zebrania są dostateczne, to jest w lutym i lipcu. W lutym bywa ożywione zebranie, gdyż członkowie się dowiadują o stanie kasy w całym roku i o wyniku pracy spółkowéj; w lipcu, gdy podany jest pogląd na rozwoj spółkowéj w I półroczu. Drugie zaś dwa zebrania kwartalne bywały zwykle mało odwiedzane, zdarzało się nawet, że odbyć się nie mogły dla niekompletnéj liczby prawem przepisanéj do powzięcia jakichkolwiek uchwał.

W końcu podniósł wnioskodawca, że i koszta na ogłoszenia wydane, stósunkowo znaczne, w połowie pozostaną w kasie. Przyjęto wniosek pana Teuricha z poprawką pana Kuczkowskiego, podług którego § 8 brzmieć miał, że walne zebrania odbywać się będą 2 razy na rok, a mianowicie w lutym i lipcu, reszta zaś paragrafu pozostaje niezmieniona. Oczywista, że w razie potrzeby możność zwoływania częściéj nie jest zniesiona.

Sprawa wypłacenia wstępnego przez zarząd i radę nadzorczą pewnéj ubogiéj wdowie dała powód panu Müntzberg do interpelacyi na przeszłém walném zebraniu, gdyż uważał krok ten za przeciwny statutom i do postawienia wniosku w tym względzie. Drobną tę w gruncie sprawę podniósł jeden z członków raz jeszcze ze strony zasadniczéj, mniemając, że podług prawa z roku 1868 nie tylko rada nadzorcza, ale ani przeszłe walne zebranie nie było upoważnione coś uchwalić, co przeciwne jest statutom, chyba, że to stało w ogłoszonym porządku dziennym. Wnioski zatém rady nadzorczéj o zatwierdzenie swéj uchwały i pana Müntzberga o niezatwierdzenie powinny się były załatwić dopiero na dzisiejszém zebraniu z porządku dziennego a nie zaraz na t é m s a m é m zebraniu; prawo bowiem nie pozwala uchwalać rzeczy, które wprzód nie stały na porządku dziennym.

Nam się po ostatecznem wyjaśnieniu tak przedstawia, że wszystkie strony po części mają słuszność. R a d a n a d z o r c z a w niezwykłych przypadkach może na własne ryzyko coś uchwalić, spodziewając się, że walne zebranie czyn ten zatwierdzi, — n i e m o ż e jednak rada nadzorcza pomijać walnego zebrania najbliższego, owszem winna formalny wniosek postawić do zatwierdzenia w p o r z ą d k u d z i e n n y m. Gdyby się to było stało, nie miałby powodu pan Müntzberg do interpelacyi i ostatni interpelant do odwoływania się na przepisy spółkowe. — Pan Kapałczyński zapytuje się, jaki los spotkał jego wniosek, żądający zniżenia stopy procentowéj. Pan Wierzbicki przypomniał, że § 24 statutów normowanie stopy procentowéj pozostawia radzie nadzorczéj.

Inny znów dochodził, dla czego wniosek o podwyższenie pensyi kursorowi nie stał na porządku dziennym. Rada nadzorcza i to nie umieściła dla słusznych wprawdzie powodów, ale sądzimy, że wnioski przyjęte przez walne zebranie stać powinny na porządku dziennym.

Z Gnieźnieńskiego, 30 października.

(a. w. c.) Gdy w czasie zgromadzeń przedwyborczych D z i e n n i k niebo i ziemię poruszał, żeby ster spraw publicznych utrzymać wyłącznie w stronnictwie swojém, zamyślał i sprawę swego naczelnego redaktora, pomowionego o służenie Moskwie za agenta, wyzyskać, by gromy rzucać przeciw jego potwarcom, których szukał oczywista jedynie w obozie sobie przeciwnym. Wtedy pismo Wasze wytrąciło tę broń stronniczą D z i e n n i k o w i trafną uwagą, że sprawa redaktora pisma jest sprawą prywatną, nie publiczną. Przez dość długi czas sprawa ta przycichła. Obecnie wychyla się znowu, niedługo ma się wytoczyć przed szranki sądowe.

Jedna z znaczniejszych osobistości poznańskich pisała do jednego z duchownych, których pan Franciszek D. zaszczycił zaskarżeniem o obrazę, że pan redaktor postanowił sobie wybrać kilka wybitniejszych osobistości z duchowieństwa, żeby przez ich skazanie odzyskać dobre imię, które chce zostawić synowi swemu nieskalane.

Przeciw jednemu z duchownych, wytoczone zaskarżenie pan Franciszek D. cofnął.

Od duchownego, który ono pisanie odebrał z Poznania, zapewneć nie bez wiedzy pana redaktora, żądano publicznéj rewokacyi za cenę cofnięcia skargi.

Tenże odpisał w téj myśli:

Dziwi się, że pan redaktor przed sądami pruskimi zamyśla wytoczyć swą sprawę, jakby nie miał innéj drogi, choćby sądów własnych, honorowych; jakby mu na tém zależało, żeby „z kalety narodowéj“ napędzić więcéj jeszcze grosza do kalety pruskiéj.

Dziwi się, że duchownych przed szranki sądów pruskich powołuje redaktor tego pisma, które duchownym nie szczędziło zarzutów obelżywych, które drukowało liberalne oszczerstwa „o nadużywanie religii, o nadużycie sakramentu Spowiedzi św.“

Dziwi się, że duchownym tym, którzy nie chcieli przed sądy pruskie wytaczać swéj skargi przeciw pismu polskiemu, choć byli gotowi wystąpić natychmiast przeciw pismom niemieckim, gdyby te obelgi były powtórzyły, zdaje się pan redaktor D z i e n n i k a nasuwać i wskazywać, iż zbyt szlachetnie sobie postąpili, iż dziś jeszcze powinni przeciw D z i e n n i k o w i o oszczerstwo skarżyć.

Dziwi się, że pan redaktor szuka ofiar, a nie rzekomych przestępców, kiedy powołuje wybitniejsze osobistości, żeby sprawie nadać rozgłosu, nie zaś tych — co najwięcéj zawinili naprzeciw niemu.

Dziwi się tym więcej, że pan redaktor bardzo dobrze wie zkąd ta wieść wyszła; że wcale nie od osoby duchownéj; dziwi się, że ma odwagę powoływać przed sądy pruskie duchownych, którzy w dobréj wierze, oparci na powadze istotnéj, może powtórzyli wieść, co im mianowicie z powodu panslawistycznego kierunku Dziennika mogła się wydać tym prawdopodobniejszą; a nie pociąga do odpowiedzialności tych, od których ta wieść wyszła. Ciekawa rzecz, co teraz pan Franciszek D. pocznie.

Z Odolanowskiego, 30 października.

(Dozory kościelne a biurokracya niemiecka. — Wybory.)

(x) Chcąc nadać narodom charakter właściwy, zapytał Pan Bóg Polaka, Moskala i Niemca, jakby się byli zachowali wobec pojmania i ukrzyżowania Chrystusa Pana. Polak pełen animuszu zawołał: „Boże, szablą byłbym wyrąbał Syna Twego z rąk zgrai żydowskiéj.“

„Szablą bronić będziesz wiary Syna mojego“, rzekł Bóg, a Polska przedmurzem stała się chrześciaństwa. Zapatany o to samo Moskal, spojrzał z podełba i wyznał po cichu, że byłby Chrystusa wykradł wpośród zamieszki ulicznéj. — „Kradzieżą żyć będziesz“, miał powiedzieć Stwórca. Aza nie wor z Moskala?

Przyszła koléj na Niemca, stojącego na uboczu. „Cóżbyś był począł, — mówi Bóg, — wobec postępowania Żydów z Jezusem?“ — Namyślił się Teuton, a wyjmując z za ucha pióro i papier z kieszeni, rzekł flegmatycznie: „Byłbym spisał protokół, a sporządziwszy wiarogodny odpis in duplo, zaopatrzywszy go we własne uwagi, byłbym całą sprawę oddał w ręce prokuratora.“ „W protokółach będzie dzielność twoja“, — zawyrokował Pan Bóg.

Stara to gadka, znana pewnie czytelnikom, ale trudno się powstrzymać od jéj przypomnienia wobec faktu, że istotnie zasypują nas w wielkiém państwie niemieckiém protokółami, zapozwami, monitami, skargami, replikami i t. p. pismami bez liczby i miary. Niechby się już Niemcy bawili pisaniem, kiedy im tak miłe, ale nieszczęściem, my za te wszystkie pisaniny grubo musimy się opłacać.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na sprawę, która w skutkach może stać się bardzo opłakaną.

Naczelny zarząd majątku kościelnego dostał się w ręce urzędników niemieckich. Można się było spodziewać, że akta w ich ręku wzrastać będą znacznie, że przecież tak olbrzymie przybiorą rozmiary, bodaj kto przypuszczał. Ciekawą byłoby rzeczą porównać liczbę korespondencyi dzisiejszéj registratury z dawniejszą! Ze tam zajrzeć nie możemy, musimy poprzestać na registraturze kilku kościołów naszéj okolicy. — Nie masz tygodnia, gdzieby dozory kościelne nie odbierały i nie odsyłały przynajmniéj trzech do sześciu korespondencyi, a portorium, które dotąd wynosiło najwyżéj 10—15 srebrników, dochodzi teraz od 3 do 4 talarów. Gdyby zarządowi naczelnemu majątku kościelnego znaném było rzeczywiste uposarzenie kas kościelnych, z pewnością powstrzymałoby się w zapędach swych pisarskich. Bo któż, — pytam, — ma ponosić koszta ciągłych portoryów i to za listy, które kilka tygodni leżały w biurze król. komisarza, teraz dla tego zwracane bywają, że pisane po polsku? Większa część kas kościelnych nie ma rocznego dochodu nad 40 do 50 talarów. Kto choć odrobinę zna potrzeby kościelne, wie bardzo dobrze, że suma taka nie wystarcza prawie na najniezbędniejsze rzeczy do służby Bożéj jak światło, wino, pranie i reparacyą aparatów. Zkądżeż tu brać na zaspokojenie ciągłych wymagań król. komisarza? „Parafianie muszą złożyć“, odpowie nam może. Niechno popróbuje ściągać z parafian składki na portorya, pieczęcie, księgę protokółów, żelazną szafę do pieniędzy, tłómaczy, sekretarza, rendanta, a przekona się wnet, z jaką wdzięcznością przyjmie lud „wybawienie z pod rządów duchownych“, i oddanie pod opiekuńcze skrzydła władz świeckich. Niechaj się król. komisarz dobrze namyśli, nim uszczęśliwi parafian naszych pierwszą repartycyą składek na rzecz kasy kościelnéj i rzekomo kościelnych potrzeb, bo może rozczarowałby się sam książę kanclerz objawami przychylności i miłości ludu naszego do rządu, któryby obok podatków, bankructw, braku roboty, chciał jeszcze daniny na utrzymanie olbrzymiéj registratury kościelnéj.

Jeżeli wymagania król. komisarza nie ustaną, wtedy dojdziemy w kasach kościelnych do deficytu tak ogromnego, że go całe zastępy egzekutorów nie będą mogły zapełnić; dozory zaś kościelne, złożone z rólników często nawet wyrobników, nie mogąc podołać nawałowi korespondencyi, będą musiały albo utrzymywać osobnych sekretarzy i tłómaczy dla niemieckiego języka tak bezwzględnie narzuconego, albo téż będą zniewolone urząd złożyć, bo któż im każe zaniedbywać gospodarstwa, dla tego, że król. komisarzowi podoba się odsyłać listy polskie i dwa razy téj saméj pracy żądać. Nie trudno się domyślić, że są ludzie, którzy, jak kania deszczu, oczekują chwili, gdzie dozory, uciemiężone ciągłą pisaniną i korespondencyą w języku nie znanym sobie, może i grzywnami, złożyć będą musiały urząd zaufaniem gminy im powierzony, — ale czy się w nadziejach swych nie przerachują, nie chcemy przesądzać. Skutek złożenia urzędu przez dozór kościelny smutnym byłby nie tylko dla kościoła, ale i dla parafian, a kto wie, czyby i rząd nie otrzymał w takim razie rany, którąby się bardzo trudno goiła. „In Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf!“ Niechby to sobie spamiętał każdy, kogo dotyczy.

Podczas prawyborów mieliśmy tu dowody i apatyi i oburzenia nie małego na wzrastające ciągle daniny i ciężkie czasy. Czterech np. ludzi służebnych oddało głosy swe na króla JMości, a zapytani o powód niewłaściwego głosowania, odpowiadali, że kiedyć już tyle razy posłów wybierali, a jednak podatki nie mniejsze, wymagania coraz większe, bieda coraz dokuczliwsza, toć już lepiéj samego króla wybrać, może on lepiéj będzie pamiętał o biednym ludzie, jak wszyscy posłowie, co dość pieniędzy kosztują, a naradami swemi w niczém do ulgi narodu się nie przyczyniają. Czy to nie charakterystyczne?

Wenecya, 26 października.

(Y). Jad socyalizmu, nad którego rozszerzeniem we Włoszech taki apostoł, jak niejaki Costa, z całém wytężeniem wszystkich sił swoich, a, nawet można rzecz, z zupełném poświęceniem siebie (godném lepszéj oprawy) pracuje, przyjął się, jak się zdaje, w sferze robotników i innych proletaryuszów tutejszych, a co gorsza, nawet u kobiet. Ze tak być musi w istocie, tego dowodem jest odezwa, którą ostatniemi czasy rozrzucono w tysiącach egzemplarzy po Włoszech, a która wyszła od O d d z i a ł u n i e w i a s t (S e z i o n e f e m m i n i l e) w S t o w a r z y s z e n i u m i ę d z y n a r o d o w é m p r a c o w n i k ó w (A s s o c i a z i o n e I n t e r n a t i o n a l e d e i l a v o r a t o r i), Z w i ą z k u w ł o s k i e g o (F e d e r a z i o n e i t a l i a n a), — K o ł a p r o p a g a n d y s o c y a l i s t y c z n é j we F l o r e n c y i, (C i r c o l o d i p r o p a g a n d a s o c i a l i s t a d i F i r e n z e), i jest wystósowaną d o w s z y s t k i c h r o b o t n i c w ł o s k i c h (a t u t t e l e O p e r a i e d'I t a l i a). Tę ciekawą odezwę, którąby zabawną nazwać można, gdyby nie chodziło o tak poważną i świętą sprawę, jaką jest bezsprzecznie stanowisko kobiety w rodzinie i społeczeństwie, podaję tutaj p e r e x t e n s u m dla tego, ażeby w naszym narodzie wiedziano, jakiego dziwoląga ta szalona sekta (która niestety ma i pomiędzy Polakami stronników) z niewiasty wystroić usiłuje. Odezwa, o któréj mówię, opiewa w dosłownym przekładzie na nasz język następnie: „D o k o b i e t i n t e r n a c y o n a l i s t e k (A l l e D o n n e I n t e r n a z i o n a l i s t e). Robotnice! ofiary, tak jak my, przywilejów i przesądów; utrzymywane tak, jak my, w niewiadomości i skazane na pracę, która wycieńcza nasze siły a nie zaspokaja głodu naszego, zechcecie, tuszymy, nachylić życzliwie ucha waszego do słów naszych, a idąc za naszym przykładem, zjednoczyć i zespolić się, ponieważ sprawa uciśnionych jest wszędzie jednaka; ich prawa wszędzie te same; na to zaś, aby je podnieść skutecznie, potrzeba téż z naszéj strony wszędzie jednakich usiłowań. Czego chcemy? Niczego innego, jeno tego, co się nam należy; tego, co nam dała natura, a czego nam społeczeństwo odmawia. Chcemy, aby nasze prawa, jako istót ludzkich, zostały uznane; aby nasza godność była poszanowaną; aby nasza skłonność i nasz obowiązek kobiecy zostały należycie ocenione; wolność nasza i żywot nasz zabezpieczone, a to za pomocą naszéj pracy. Dotąd byłyśmy utrzymywane w niższém stanowisku od mężczyzn i byłyśmy od nich niższemi: wszelako nie dla tego, jakoby znaczenie nasze w naturze i społeczeństwie było mniejszém od znaczenia mężczyzn, ale ponieważ za naszą pracę nie dostawałyśmy słusznéj zapłaty, przeto aby żyć, w wielkiéj części zależałyśmy od nich. Wiecie zaś, że z a w i s ł o ś ć e k o n o m i c z n a jednéj istoty ludzkiéj od drugiéj jest przyczyną wszelkiéj niższości jéj. Musimy zatém wyzwolić się z zawisłości ekonomicznéj od mężczyzn, jeśli się chcemy wyzwolić z naszéj niewoli. Nie ma więc panów u ś w i ę c o n y c h p r a w e m l u b s a k r a m e n t e m (p a d r o n i s a c z i); gdyż każdy pan, chociażby on nawet był m a ł ż o n k i e m, jest wrogiem. My jednak przeto nie pragniemy o b y w a t e l s k i e g o wyzwolenia się niewiast, jeno ludzkiego wyzwolenia się ich, t. j. tego samego, kwoli którego robotnicy całego

świata łączą się **dziś** w związki, by za nie **jutro** walczyć. Chcemy, aby owoce naszéj pracy były nam zapewnione i aby żywot nasz nie był wydany na pastwę przypadku oraz i wymysłów mężczyzn, lecz iżbyśmy owszém mogły żyć w swobodzie i równości. Chcemy kochać, t. j. być serdecznemi towarzyszkami mężczyzn, do których nas nasze przywiązanie nakłania; być sojusznicami ich w walkach, które oni podjąć będą musieli naprzeciw przywilejom: lecz nie chcemy być niewolnicami ich. Z owoców naszéj pracy żyć będziem niezależnie od nich; a gdy mężczyzna lub kobieta żyć będą w obopólnéj niezawisłości ekonomicznéj, natedy obecna niewola nasza przestanie mieć racyą bytu i urzeczywistni się to, co dotąd poczytywano za marzenie lub za nieobyczajność, ma się rozumieć: połączenie się mężczyzny z kobietą bez wędzideł i krępulców legalnych, bo oparte jedynie na związku miłości. Owo zgoła, chcemy kochać naszych towarzyszów; lecz nie chcemy być obowiązanemi do kochania ich: albowiem miłość z obowiązku jest prostytucyą. Wiemy o tém, iż mężczyzni i kobiety serca dokładają starania, aby ustawy regulujące prostytucyą zostały zniesione i aby prostytucya ustała: tak jakby na uchylenie wadliwego urządzenia wystarczało samo życzenie... Podziwiamy ich usiłowania; lecz nie wierzymy w ich skutek. Prostytucya, mając racyą bytu w obecnym ustroju społeczeństwa i rodziny, jest z nim zespoloną tak ściśle, iż jeno rozwiązanie kwestyi społecznéj, którą jednocześnie i kwestya prostytucyi jest objętą, może nas od niéj uwolnić.

W wyzwoleniu pracy tkwi rozwiązanie kwestyi społecznéj. Wyzwolenie pracy więc, oto, co powinnyśmy wziąść przedsię! — A ponieważ Stowarzyszenie internacyonału przyjęło ów przedmiot za cel usiłowań swoich, przeto i my przystąpiłyśmy do internacyonału, i zapraszamy robotnice włoskie, aby tak samo zrobiły. Nasi towarzysze, mężczyzni, popierają nasze usiłowania dla swego własnego dobra, gdyż wyzwolenie rodzaju ludzkiego nie jest możebném, dopóki jedna połowa jego pozostaje w poddaństwie. Dopóki my tedy niewolnicami jesteśmy, oni téż niewolnikami są. Tak więc, jednocząc nasze usiłowania, doczekamy się wnet ukształtowania się tego świata ludzkiego, ku któremu zwracają się życzenia nasze, a który opierać się będzie nie na wzajemnéj niewoli, lecz na pracy, solidarności i równości wszystkich istot ludzkich: mężczyzn i kobiet. Towarzyszki! połączcie się z nami. Społeczeństwo dzisiejsze rzekło do nas: „Albo cierp głód, albo sprzedaj się!“ Społeczeństwo przyszłości powie nam: „Żyj, pracuj i kochaj!“

Dan we Florencyi, w październiku 1876 r.
W imieniu oddziału, Komitet:
Luisa Minguzzi. Assunta Pedani.
Amalia Migliorini.“

NIEMCY.

* Berlin, 1 listopada. Wszystkie dzienniki niemieckie rozbierają dzisiaj mowę od tronu, odczytaną w poniedziałek w parlamencie niemieckim. Względem ustępu najciekawszego odnoszącego się do polityki zagranicznéj zgoda jest powszechna, że mowa nie tai krytycznego położenia, lecz z nadspodziewaną otwartością oświadcza, że pokój dzisiaj jest bardzo zagrożonym, a nawet przepowiada wybuch wojny pomiędzy Rosyą i Austryą, „mocarstwami najbliższymi Niemiec tak co do sąsiedztwa jak i historyi.“ Tak wyraźne orzeczenie o możliwym wybuchu wojny pomiędzy temi mocarstwami w tak ważnym dokumencie, jakim jest mowa tronowa, każe wnioskować, że bardzo niepokojące zajść musiały poprzednio fakta. Oświadczenie dołączone do tego, że Niemcy mogą być pewne, iż krew jéj synów tylko ku obronie honoru własnego i interesów poświęconą będzie, nie jest zdolném uspokoić zupełnie opinii publicznéj. Jeżeli Niemcy wciągnione zostaną do wojny — a wypadek taki podług mowy tronowéj, może nastąpić — natenczas tylko względy wyższéj polityki spowodują ją do tego. Podobne względy łatwo się da podciągnąć pod pojęcia „własne interesa“ a tym prędzéj pod rubrykę „własnego honoru.“ Restrykcye zawarte w tym zdaniu dają poznać, że może nadejść chwila, kiedy Niemcy zniewolone będą schwycić za oręż. Jeżeli taka ewentualność nastąpi, upomina prasa, by się to przynajmniéj nie działo ku wzmocnieniu materyalnéj potęgi i rozszerzeniu granic Rosyi. Mowa tronowa nie wspomina nic o przymierzu trójcesarskim, owszem mówiąc o rozterkach w łonie tego związku, wystawia publiczne świadectwo śmierci temu przymierzu. Ustęp, traktujący o nowych ustawach sądowniczych, jest najdłuższy, frazesami naszpikowany a najmniéj jasny. Rząd apeluje do patryotyzmu i rozumu parlamentu, aby upornem obstawaniem przy umiarkowanych bardzo uchwałach komisyi nie przeszkodził przyjściu do skutku wielkiego dzieła prawodawczego, gdyż rząd ostatecznie sam rozstrzyga, co jest dla dobra publicznego „nieodzownem.“ Nareszcie w żywotnéj dla Niemiec kwestyi handlowéj i przemysłowéj zapowiada rząd, że pod pewnym przynajmniéj względem starać się będzie o zaradzenie obecnym klęskom, nie pozwalając na to, aby Niemcy publicznym były targiem dla wszelkich zagranicznych fabrykatów, podczas gdy niemieckie wyroby od granic obcych krajów przez celników odpędzane bywają. Jestto zapowiedź zmiany pewnéj w dotychczasowéj polityce handlowéj trzymającéj się ściśle zasad wolnego handlu. Inne sprawy poruszone w mowie od tronu nie mają wielkiego znaczenia.

Wczorajsze drugie posiedzenie parlamentu nie przyszło znowu do skutku dla braku dostatecznéj liczby posłów. Z 397 członków parlamentu było obecnych 196. Czekano czas pewien czy nie nadejdzie jeszcze który z posłów, rozesłano na wszystkie strony miasta, aby ściągnąć przynajmniéj trzech potrzebnych do kompletu — ale napróżno.

Podaliśmy za Köln. Ztg dokument penitencyaryi, odnoszący się do wyborów we Włoszech. Pokazuje się teraz, że dokument ten jest sfabrykowany, podobnie jak owa sławna bulla „Apostolicae sedis munus“ ogłoszona w przeddzień wyborów do parlamentu niemieckiego w r. 1874. Podpisany na rozporządzeniu penitencyaryi kardynał Panebianco nie był obecnym w Rzymie od czerwca do 6 października, nie mógł zatém 26 września (data dokumentu) podpisać reskryptu. Rozporządzenie publikowane przez Köln. Ztg jest powtórzeniem dekretu Kardynała Cagiano de Azevedo, wydanego w roku 1866, w zupełnie innych jak dzisiaj okolicznościach.

Niedoszły biskup spirski, ks. Enzler podziękował za godność biskupią, jak się dzisiaj wydaje dla tego, aby ratować ministra Lutza od nowéj publicznéj klęski. Minister bowiem wbrew konkordatowi, nie porozumiawszy się wcale z kuryą rzymską, dezygnował biskupa z własnego ramienia; to pogwałcenie konkordatu dawało powód dostaczny do odmówienia kandydatowi zatwierdzenia papiezkiego. Dzienniki nieprzyjazne Kościołowi, korzystając z téj sposobności, napadają znowu ohydnie na Stolicę Apostolską i doradzają ministerstwu bawarskiemu zerwanie jawne z kuryą rzymską, odrzucenie konkordatu wydalenie nuncyusza i rozpoczęcie otwartego kulturkampfu.

Wiadomość o powołaniu radzcy rejencyjnego i szkólnego, van Endert z Monasteru do ministerstwa wyznań, żadnéj nie ma postawy.

Duchowieństwo całe miasta Wrocławia i kilkaset rodzin wystósowało do miejskiéj deputacyi szkólnéj petycyą o usunięcie ze szkół książki podręcznéj do czytania, zawierającéj niesłychane wycieczki przeciw religii katolickiéj.

Zpowodu jubileuszowéj uroczystości uniwersytetu w Kiel miał podobno minister Falk otrzymać stopień doktora teologii.

Deut. Reichsg. donosi, że hr. Harry Arnim zamierza wytoczyć ks. Bismarckowi skargę o oszczerstwo. Adwokaci Munckel i Quenstädt odjęli się prowadzenia tego procesu.

Ambasador niemiecki w Petersburgu, jenerał Schweinitz wyjechał 27 b. m. w towarzystwie sekretarza ambasady ks. Arenberg z Peterburga do Liwadyi, do cara. Ztamtąd przybywa pan Schweinitz wprost do Berlina.

Proboszcza Neureuter w Marpingen, aresztowano i pod eskortą żandarmów odwieziono 27 b. m. do więzieeia w Saarbrücken, Podobno zamierza mu prokuratorya wytoczyć proces o oszustwo.

FRANCYA.

* Paryż, 30 października. Dziś otwartą została nadzwyczajna sesya sejmowa. W senacie ogłosił marszałek, po odczytaniu dekretu, zwołującego Izby, p. Dufaure, wybranego krótko przed zamknięciem ostatniéj sesyi, senatorem. Admirał Pothuau oznajmił, że komisya dla administracyi wojskowéj gotową jest do złożenia sprawozdania, lecz że uważa za pożyteczne wysłuchać jeszcze wpierw nowego ministra wojny. Uprasza zatém, ażeby obrady publiczne nad tą pracą naznaczyć na przyszły poniedziałek. Senat, zgodziwszy się na to, uchwalił się odroczyć do przyszłego poniedziałku. — Izba deputowanych naznaczyła na najbliższy piątek obrady nad wnioskiem deputowanego Gatineau o zaprzestanie ścigania za udział w powstaniu komuny i odroczyła się następnie do piątku. Przed zagajeniem posiedzenia oświadczył prezes gabinetu przywódzcom lewicy, że rząd nie ma nic przeciwko postawieniu wniosku tego na porządku dziennym.

Deputowani republikanccy postanowili nie interpelować w sejmie rządu o politykę zagraniczną, natomiast udadzą się deputacye różnych frakcyi do ministra spraw zagranicznych, w celu wywiedzenia się o stanie spraw i zawezwania go, ażeby udzielił z mównicy wyjaśnień i wytknął kierunek, w jakim rząd postępował w polityce zagranicznéj. Konferencya ta jeszcze dziś ma się odbyć.

Jenerał Ambert ogłosił w Univers artykuł, w którym się domaga, ażeby nie wysyłano żołnierzy do towarzyszenia zwłokom, które są chowane bez ceremonii religijnych, i nie stawiano ich „pomiędzy przemijające prawo ludzkie a odwieczne prawo Boskie.“ Żądanie to szanownego jenerała narobiło naturalnie dużo hałasu po dziennikach, redagowanych przez niedowiarków i ateistów, mianowicie zaś Rappel oburza się na nie, twierdząc, że nie wie, co to jest prawo Boże, gdyż każda sekta religijna je inaczéj wykłada, przyczém oczywiście zapomniał, że Francya jest krajem katolickm a nie sekciarskim.

Wysłanie księcia Ghiki do wielkich mocarstw europejskich ma na celu poinformowanie odnośnych gabinetów o tém, iż Rumunia jedynie przymuszona przystąpiła do związku z Rosyą i że koniecznie musi zaciągnąć pożyczkę.

Podług dziennika La France, pozostaje rząd francuski obecnie w najlepszéj komitywie z rządem niemieckim; niemiecki minister stanu v. Bülow winszował francuskiemu ambasadorowi kierunku, jaki polityka francuska przybrała, i oświadczył, że, jeżeli Francya zachowa podobnie jak Niemcy neutralność, oba te mocarstwa uratują pokój europejski.

Kardynał-Arcybiskup paryski wystósował z powodu skreślenia w budżecie pensyi dla kapelanów wojskowych trzeci list do prezesa ministrów, w którym oświadcza, że rzeczpospolita powinna strzedz nie tylko materyalnego dobra kraju, ale nadto i interesów duchowieństwa, jeżeli chce pozostać konserwatywną i mieć trwałość.

Deputowany Paryża, Clemenceau, rozbierał dziś na zebraniu prywatném, na które się zebrało około 2000 osób, politykę „nieprzejednanych;“ domaga się on całkowitéj amnestyi, potępia politykę okolicznościową i zaleca walkę z klerykałami, których uważa za najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół rzeczypospolitéj. Zaiste piękny program!

Książę Decazes i Rosetti, prezes rumuńskiéj Izby deputowanych, podpisali wczoraj ugodę, zawartą pomiędzy francuskim konsulem w Bukareszcie a rządem rumuńskim. Ugoda ta ustanawia postępowanie w stósunkach handlowych obu krajów tymczasowo aż do zawarcia stanowczego traktatu handlowego. Jeżeli ugoda ta nie zostanie wyraźnie odnowioną, natenczas upływa z dniem 30 kwietnia 1877 r.

Jak słychać, zamek Tuilerye ma być na nowo odbudowany tak, jak dawniéj wyglądał, to jest podług planu Philiberta Delorme. Odnośna uchwała zapadła podobno wczoraj.

W komisyi jeneralnéj budżetowéj słuchany był przedwczoraj podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych pan Faye pod względem niektórych pozycyi w budżecie dla Algieru. Komisya zatwierdziła skreślenia następujących kredytów: 1) 3000 franków dla posady inspektora pomników historycznych w Algierze, 2) 50,000 franków na premie rólnicze; 3) 60,000 franków na posadę nowego radzcy jeneralnego rządowego. Natomiast przywróciła komisya następujące kredyty: 1) 8000 franków dla nieustającéj wystawy produktów algierskich w Paryżu; 2) 15,000 franków na podróże okólne prefektów. Następnte zgodziła się komisya na postawienie wniosku, ażeby obrady nad budżetem odbywały się w następującym porządku: 1) budżet marynarki; 2) rólnictwa i handlu; 3) ministerstwa spraw zagranicznych; 4) ministerstwa spraw wewnętrznych; 5) Algieru; 6) ministerstwa skarbu; 7) robót publicnych; 8) sprawiedliwości; 9) wyznań; 10) legii honorowéj i drukarni narodowéj; 11) budżet dochodów.

Wczorajsze dzienniki wieczorne zamieściły następującą, nadesłaną im notę: „Pewna gazeta doniosła, że z powodu zebrania się na nowo sejmu odbywać się mają modły publiczne. Wiadomość ta jest fałszywą. Konstytucya przepisuje publiczne modły jedynie przy rozpoczęciu zwykłych sesyi.“

Na koncercie p. Pasdeloup przedstawiono 29 bm. „Die Götterdaemmerung“ Wagnera, przy czém przyszło do wielkich niespokojności. Przy rozpoczęciu przedstawienia objawiał drobny zastęp zwolenników Wagnera zadowolnienie swe oklaskami, na co z wszystkich stron odezwały się gwizdania. Po ukończeniu przedstawienia wołali Wagneryanie Da Capo, wskutek czego ogromny powstał hałas. Demonstracya ta była nie tyle wymierzoną przeciwko osobie Wagnera, jak raczéj przeciwko Niemcom wogóle. Z wszystkich stron odezwały się głosy: „Revanche (odwet)! Precz z Niemcami! Nie chcemy Niemców!“ i t. d. Pasdeloup chciał przemówić; mało go jednakże rozumiano. Podniósł tylko, że i on pragnie odwetu, lecz to nie ma z sztuką Wagnera nic wspólnego. Hałas ten ogromny uspokoił się dopiero, kiedy policya zabierała się do wkroczenia.

Rozdanie robót, mających być wykonanemi na Trocadero dla wystawy powszechnéj w roku 1878, onegdaj nastąpiło. Kosztorys administracyi wynosił milion. Zgłosiło się 12 przedsiębiorców budowli, z których dziewięciu domagało się podwyższenia kosztorysu. P. Laurent oddano roboty dla części centralnéj z 14 pr. podwyżki nad kosztorys, p. Manjean roboty na prawém skrzydle z 10 pr. podwyżki i p. Masselin na lewém skrzydle z 9,50 pr. podwyżki.

—, 31 października. Doniesienie dzienników petersburgskich, że Rosya wystósowała do Porty „ultimatum,“ przejęło tutejszą giełdę wielką trwogą; w ambasadzie tureckiéj nie wierzą w to, ażeby „ultimatum“ miało być doręczoném, zauważają, że wiadomość ta bynajmniéj nie jest urzędową; rzecz się ma tak: Rosya wywiera z powodu zwycięstw tureckich nad Serbami, czyli raczéj nad Moskalami, presyą na Portę, ażeby osięgnąć zawarcie sześciotygodniowego zawieszenia broni, gdyż Rosya pragnie obecnie nie mniéj od Porty, a nawet bardziéj jeszcze od niéj rychłego zawarcia pokoju. W tutejszéj ambasadzie tureckiéj spodziewają się, że odpowiedź Porty najpóźniéj w czwartek będzie już znaną. — Jak słychać, zamierza, minister spraw zagranicznych, książę Dezaces, już w piątek dać w Izbie deputowanych oświadczenie co do kwestyi wschodniéj; kolegom swoim miał on oświadczenie to już odczytać i w niém mianowicie z przyciskiem podnieść, że rząd francuski ścisłą neutralność zachować powinien.

Przewodniczący w frakcyach lewicy odbyli dziś nową konferencyą z ministrem Dufaure w sprawie wniosku deputowanego Gatineau. Lewica domaga się, żeby komunardzi, zaocznie skazani, byli, w razie jeżeli się stawią, sądzeni przez sądy przysięgłych, podczas kiedy Dufaure obstaje przy sądach wojennych. W czwartek odbyć się ma jeszcze jedna konferencya w téj kwestyi.

ROSYA.

* Petersburg. Organ księcia Bismarcka stara się wmówić, jak wiadomo, w zaniepokojoną publiczność europejską, że wiadomości o uzbrojeniach się Rosyi są przesadzonemi i że dotąd nic takiego w Rosyi nie przedsięwzięto, coby pokazywało, że rząd rosyjski myśli na seryo o wojnie. Tymczasem same dzienniki rosyjskie, pisząc o ustawicznych przygotowaniach w Rosyi, zadają kłam zapewnieniom Nord Allg. Ztg. I tak donosi Mosk. Wied., że w odeskim, kijowskim, charkowskim okręgu wojskowym ma być zaprowadzony stan oblężenia. W razie wojny w Azyi Mniejszéj ma nad wojskami, znajdującemi się na Kaukazie, objąć naczelne dowództwo jenerał Loris-Melikow. Szefem sztabu korpusu tego ma zostać jenerał Duchowskoj, szefem zaś intendentury polowéj jenerał Chomentowski. St. Pet. Wed. donoszą, że powołano do Petersburga dyrektorów rosyjskich centralnych kolei południowych, i polecono im wypracować plan, według którego możnaby w jak najkrótszym czasie przewieść na kolejach tych wojsko ku granicy tureckiéj, chociażby musiano wstrzymać ruch pociągów osobowych i towarowych. Główną inspekcyą nad przewozem wojsk ma objąć naczelnik departamentu kolei żelaznych inżynier i tajny radzca baron Stierwall. Do pomocy ma mu być dodany inżynier, rzeczywisty radzca stanu Klewczkij, dyrektor moskiewsko-kurskiéj kolei żelaznéj. Główny transport wojsk ma się odbywać na kolejach moskiewsko-brzeskiéj, orelsko-witebskiéj, moskiewsko-kurskiéj, kursko-charkowsko-azowskiéj, losowsko-sewastopolskiéj, kursko-kijowskiéj, kijowsko-brzeskiéj i odeskiéj.

St. Pet. Wied. utrzymując, że punkt ciężkości polityki wschodniéj przeniesiony jest obecnie do Rosyi, rozbiera kwestyą, o ile Rosya jest przygotowaną do wojny, i do bardzo pomyślnych dochodzi rezultatów; wprawdzie nie wydano jeszcze rozporządzenia co do wyboru naczelnego dowódzcy, jednakowoż, mówi to pismo, „skoro wojna wybuchnie, znajdzie się także naczelny wódz. Armią naszą dwojaka może oczekiwać operacya: albo walka wprost wojennego charakteru, jakiby n. p. akcya w Bułgaryi przybrała — albo wyłącznie okupacya wojskowa zrokoszowanych prowincyi. Zostawiając kwestyą okupacyi na uboczu, twierdzić możemy pozytywnie, że Rosya nie jest ubogą w bohaterów, którzyby armią do walki z niewiernymi poprowadzili, jeżeli to nieuniknioném będzie. Posiadamy śmiałego wodza naczelnego, ulubionego od całéj armii, na którego skinienie nie tylko pułki, lecz komendanci dywizyi sami z młodzieńczym zapałem rzucą się do walki. Przyszłość nasza pod tym względem zupełnie jest zabezpieczoną, i dla tego wszelkie wątpliwości, odzywające się w społeczeństwie, są nieuzasadnione.“

Ruskij Mir zastanawia się, czy stan finansów rosyjskich pozwala na rozpoczęcie wojny. Gołos zaś w artykule wstępnym rozbiera kwestyą, „czy kawalerya rosyjska jest gotową.“ Jedném słowem ton i postawa rosyjskiéj prasy nie licuje wcale z urzędowemi zapewnieniami pokoju. Cenzura zaś, która w każdym razie troskliwie patrzy na palce dziennikarzy rosyjskich, nic nie ma do nadmienienia przeciwko tym ustawicznym podżeganiom do wojny. — Mimo jednak tych wszystkich zapewnień o gotowości do boju, wie każdy, kto się miał sposobność przekonać bliżéj o rzeczy, że wojska rosyjskie dużo jeszcze pozostawiają do życzenia. Wykształcenie żołnierskie jest bardzo niedokładne, karność rozwolniona. W wojnie z Turcyą mogą te niedostatki nie wielkie mieć znaczenie, za to we walce z inném mocarstwem militarném europejskiém byłyby rozstrzygającemi.

Korespondent petersburgski do Czasu pisze o przygotowaniach w Rosyi do wojny, że linie kolei żelaznéj: moskiewsko-smoleńsko-brzeska i kijowsko-brzeska otrzymały rozkaz, aby codziennie 6 pociągów po 40 wagonów do przewożenia wojska miały gotowe. Drukarnia cesarska odebrała już polecenie wydrukowania wojennego manifestu przeciw Turcyi, w ostatniéj jednak chwili rozkaz ten odwołano telegramem z Liwadyi.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Z ostatnich wiadomości telegraficznych, jakie przedwczoraj z Petersburga nadeszły, wnosić można, że armia serbska znajduje się w zupełném rozbiciu. Wiadomości te opiewają, że Turcy opanowali ostatecznie dnia 29 z. m. po zaciętéj bitwie stanowiska serbskie pod Diunisem; linia serbska została przełamaną i Czernajew usiłuje zasłonić Kruszewac. W ciągu dnia dzisiejszego odbierzemy zapewne bliższe o walce téj szczegóły. W Belgradzie zapanowało téż zupełne zwątpienie i w rychłéj jedynie pomocy Rosyi widzi Serbia swój ratunek. Z Belgradu piszą do Nowoja Wremia, że w ministerstwie serbskiém postanowiono zażądać urzędownie od Rosyi pomocy, gdyż Serbia nie zdolną jest sama jedna bronić

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 250.

Czwartek, 2 listopada 1876.

wy słowiańskiéj. Do tego samego dziennika oszą z Ziemunia, że armii serbskiéj i znającym się w jéj szeregach Rosyanom grozi lkie niebezpieczeństwo, że prawie wszyscy poili głowy i jeżeli rychła nie nadejdzie po- wszystkiego można się obawiać. Na głos rozpaczy czekano téż tylko w Petersburgu iwadyi. Jenerał Ignatiew otrzymał, jak donam Goniec urzędowy, rozkaz, by dał od W. Porty przyjęcia w przeciągu dni sześciotygodniowego zawieszenia broni rzestania kroków wojennych, a w przeciraz zerwał stósunki dyplomatyczne uścił Carogród z całą legacyą.

Z innéj znów strony donoszą, że położenie tarne Serbii nie jest tak rozpaczliwe i że serbski i jéj korespondenci do dzienników jskich na rozkaz z Petersburga dla tego k okropnych barwach malują stan rzeczy, y rządowi rosyjskiemu dać powód do zbrojinterwencyi. I tak korespondent belgradzki Pol. Corr. pisze, co następuje:

Z wszystkich raportów, jakie teraz od komendanwojskowych do Belgradu nadchodzą, przekonać się a, iż położenie armii wcale nie jest tak rozpaczliwe, początkowo mniemano. Prawdą jest, że Turcy opali pozycye serbskie pod Diunisem, że Horwatowicz y cofa się do Kruszewaca; zajęcie przecież przez ą turecką Diunisu nie jest dla niéj tak bardzo wielką ścią strategiczną. Chociażby i Diunis w rzeczy sazostał przez Turków opanowany, to jeszcze, jak mują w ministerstwie wojny w Belgradzie, wieleby Turków kosztowało, zanimby przystąpić mogli do zenia Deligradu. O Deligrad nikt się tu nie obawia. ie Aleksinacz nie mógłby wytrzymać dłuższego rdowania i musiałby kapitulować. Nietylko Serbole i Turcy potrzebują dłuższego zawieszenia broni. u 22 z. m. poniosła gwardya turecka pod Krewelbrzymie straty. Naoczni świadkowie opowiadają, dzieli formalne pagórki, powstałe z trupów tureckich. tureckiéj zbywa zupełnie na żywności. Jeńcy tuzabrani w dniu 23 z. m. do niewoli, domagając się czywie o chleb, mówili, że od 24 godzin nic nie w ustach.

O ostatnich walkach odbiera Neue Freie esse od swych korespondentów następujące egramy:

Ziemuń, 30 października. Dnia 28 z. m. sto*to pod* Sajczarem krwawą potyczkę. Pułkownik Meowski, który dowodził prawém skrzydłem serbskiém, podczas szturmu na Izwor. W Belgradzie panuje ie wzburzenie. Nieufność i niezadowolenie z polityki skiéj coraz większe przybiera rozmiary. Krążą wiewielkich zwycięztwach tureckich. Położenie jest o.

Ziemuń, 30 października. Ostatnie wiadomości ach stoczonych pod Diunisem w dniu dzisiejszym ją, że tylko jeden szaniec znajduje się w ręku Serzęść armii serbskiéj cofa się.

Ziemuń, 30 października. Turcy zaatakowali wczoraj szańce serbskie pod Diunisem, zostali jeodparci. Wczoraj ponowili Turcy atak i zdobyli szańce. Dziś toczy się walka daléj.

Widdyń, 30 października. Wczoraj stoczono ą bitwę w dolinie Morawy. Wojsko tureckie zdowyżyny, leżące naprzeciw pozycyi Hafiza baszy, i oparło drogę prowadzącą do Kruszewaca, tak iż komuni pomiędzy tém miastem a Deligradem ostatecznie ięta została. Serbowie zostali na głowę pobici i cose w dwóch kierunkach. Turcy zdobyli 6 dział iego kalibru, 4 działa górskie i wielką ilość karabii przyrządów amunicyjnych.

Z pod Diunisu, 29 października, 9 godzina Wczoraj nie padał deszcz. Rychło rano pomaszeło wojsko tureckie z prawego skrzydła, celem wzmonia lewego skrzydła. O 10 godz. rano rozpoczęła się kanonada p[illegible]w Aleksinaczowi. Po południu odz. 3 zaczęto [illegible]wać Aloksinacz dwoma działami ppa i dwoma takiemiż działami Deligrad. Pod Anwacem rzucili Turcy na Morawie most pontonowy. od 10 godziny zrana wre walka artyleryjska. Zdaje że Turcy pójdą do szturmu.

Z pod Diunisu, 29 października, wieczor m. o z ciężkich dział dało o godz. 8 zrana sygnał do ki, poczém zagrzmiały wszystkie baterye; ogień dziy trwał bezustannie przez godzin dziesięć. Ostrzeli Aleksinacz i silne serbskie pozycye, położone na ód od Trubarewa (?). Skutek ognia działowego był mienity. Już o 10 godzinie palił się Aleksinacz na punktach. Wkrótce potém posunąwszy się baterya yła baszy aż do Prycyłowicy, rozpoczęła ogień krzyprzeciw szańcowi przedmostowemu. Artylerya serbźle strzelała, za to lepiéj turecka, prawie żaden strzał nie chybiał. O godz. 1 z południa poszły kolumny za i Sulejmana baszów do ataku na Truberowo (?) ięły po trzygodzinnéj krwawéj walce szturmem silne tatnie pozycye serbskie na lewym brzegu Morawy. owie zaczęli się cofać, uchodząc przez trzy mosty ku gradowi, odwrót ich równał się nieledwie ucieczce; iał i wielka ilość sprzętów wojennych wpadła w ręce ów. Zwycięztwo było świetne. Straty serbskie są o znaczne; wielu potonęło podczas przeprawy w Moe. Oto rezultat tego zwycięztwa, o ile da się on yć w pierwszéj chwili.

Nacisk, jaki wywierają mocarstwa a szczeie Moskwa, aby zniewolić Turcyą do zaprogenia reform i nadania powstałym prowinv tureckim autonomii, wywołuje pomiędzy ometańską ludnością prowincyi tych wielkie rzenie, które łatwo zakończyć się mogą tekropnemi wypadkami, jakich widownią niedo temu była Bułgarya. Z stolicy Bośnii do Pester Lloyda, że begowie i agobośniaccy urządzają we wszystkich główniejpunktach kraju zgromadzenia, na których ją uchwały, wzywające rząd carogrodzki, ie dozwolił narzucać sobie żądanych reform. oby W. Porta, ulegając naciskowi, chciała owadzić jakieś zmiany, natenczas ludność ometańska, chwyciłaby za broń i powstałoby ieszanie i rzeź straszliwa, któréjby i intercya mocarstw zapobiedz nie zdołała. Dr. Terowicz, jeneralny konsul austryacki, zawiadorząd swój — piszą do Pester Lloyda — wzburzeniu tém umysłów mahometańskich. zil basza, naczelnik opozycyi bośniackiéj, która chać nie chce o żadnych reformach i, w razie ustąpienia Turcyi, gotowa wystąpić nawet przeciw samemu sułtanowi, zakłada we wszystkich miastach Bośnii komitety i organizuje ochotników, którzy postanowili walczyć za sułtana i wiarę. Obawiać się zatém należy ogólnego powstania. Władze tureckie przyznają otwarcie, że wobec powstającego ruchu zupełnie są bezsilnemi i żadnych nie posiadają środków, aby stawić czoło zbliżającéj się katastrofie.

To samo wzburzenie umysłów widać także pomiędzy mahometańską ludnością Starej Serbii. Do Pol. Corr. piszą z Prizrendu, że jeżeli mocarstwa nie ulitują się nad niedolą tamtejszych chrześcian, przyjdzie tamże do scen tak straszliwych, iż okrucieństwa bułgarskie nazwać będzie można dziecinną tylko igraszką. Turcy splądrowali, zburzyli i spalili wszystkie wsie zamożnego okręgu kopawnickiego. Co ocalało w miesiącu lipcu, to uległo zniszczeniu w ciągu ostatnich czterech tygodni. W samym okręgu wuczytryńskim zrabowano 800 domów chrześciańskich, z których część spalono. Wszędzie spełniano przytém straszliwe zbrodnie. Los okropny czeka Starą Serbią.

TELEGRAMY.

Drezno, 1 listopada. Dresdner Journal donosi urzędowo o ustąpieniu ministra Friesen, przyczém wynurzoném mu zostało przez króla wdzięczne uznanie jego wielkich i trwałych zasług, położonych około kraju i domu królewskiego. Ministrem skarbu zamianowany został dotychczasowy starosta v. Könneritz z Lipska. Prezesem ministerstwa jest minister wojny v. Fabrice, ministerstwem spraw zagranicznych kieruje minister spraw wewnętrznych v. Nostitz-Wallwitz, wydział zbiorów sztuki objął minister wyznań v. Gerber.

Petersburg, 31 października. Bank rządowy postanowił podwyższyć od jutra dyskonto od weksli i od awansów na towary na 6, od awansów na papiery procent przynoszące na 7 i od specyalnych bieżących kontów na 8 procent.

Lwów, 31 października. Wszyscy, bawiący w Galicyi polscy członkowie reichsratu wiedeńskiego, wyjechali dziś na wezwanie prezesa Koła polskiego do Wiednia. — W kuryi większych posiadłości wybrano we Lwowie posłem na sejm krajowy tutejszego radzcę hrabiego Russockiego, w Tarnowie: Brzozowskiego, Sawczyńskiego i hrabiego Stanickiego, w Rzeszowie: członków dawniejszego sejmu, Sawczyńskiego i hr. Badeniego, w Brzezanach: Torosiewicza, Wereszczyńskiego i Czajkowskiego, w Kołomyi: Abrahamowicza i hr. Golejewskiego, w Samborzu: Grossa, Skalkowskiego i Małeckiego, w Zaleszczykach: Podlewskiego, Erazma Wolańskiego i Wernickiego, w Stryju: Pietruskiego i Włodzimirza hrabiego Dzieduszyckiego, w Złotowie: hr. Dzieduszyckiego, Grossa i Jaworskiego, w Stanisławowie: Wojciecha Dzieduszyckiego i Matkowskiego, w Sączu: Szujskiego i hr. Romera, w Przemyślu: księcia Jerzego Czartoryskiego, Sawczyńskiego i Smarzewskiego.

Kraków, 31 października. W kuryi większych posiadłości obrano dziś do sejmu krajowego hr. Henryka Wodzickiego, Pawła Popiela, Józefa Konopkę, Ludwika Szumanowskiego, Franciszka Paszkowskiego i Cezara Hallera.

Tarnopol, 31 października. Posłem na sejm krajowy obrano dziś w kuryi większych posiadłości hr. Szczęsnego Koziebrockiego z Chlebowa.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Przed miesiącem donosił Kuryer i Orędownik (nr. 214), że księdzu proboszczowi Wrzesińskiemu w Parzęczewie obłożono aresztem żywy inwentarz, aby drogą egzekucyi ściągnąć 390 marek kary, nałożonéj na niego za niekorespondowanie z panem Massenbachem.

W sprawie téj o tyle zaszła zmiana, że w skutek skargi interwencyjnéj zniesiono ów areszt, ale za to zafantowano wszystkie inne dochody proboszczowskie, dzierżawę, tegoroczne mesne i przyszłoroczną kompozytę, — daléj, że obecnie kara już nie 390, ale 450 marek wynosi.

* Księdzu Michałowi Wiśniewskiemu z Dębna, w powiecie wyrzyskim, zakazany został pobyt w obwodzie rejencyi bydgoskiéj.

* W Jutrosinie stawało w tych dniach przed tamtejszą komisyą sądową 18 osób, oskarżonych o wzięcie udziału w pochodzie bez pozwolenia policyjnego. Ludzie ci przechodzili w Zielone Świątki przez miasto z chorągwiami, przy śpiewie nabożnych pieśni, udając się na odpust do Głogówka pod Gostyniem. Tłómaczenie oskarżonych, że brali udział w procesyi, dążącéj na odpust, nie zostało przez sędziego uwzględnioném, ponieważ na czele tego pochodu nie było księdza. Stósownie do wniosku prokuratora policyjnego skazał sędzia każdego z oskarżonych na trzy grzywny, odnośnie na 24 godzinne więzienie.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył zezwolić jenerał-majorowi i jenerał à la suite księciu Antoniemu Radziwiłłowi przywdziać oznaki komandorskie pierwszéj klasy książęco-anhaltyńskiego orderu domowego Albrechta Niedźwiedzia, udzielonego przez księcia anhaltyńskiego.

* **Wielki koncert** pani Pauliny Lucca, która w towarzystwie panów Cossmanna, Neitzla i Meyera przybyła wczoraj do Poznania, odbędzie się jutro wieczorem o 7½ na sali Lamberta Słynna śpiewaczka wystąpi 3 razy i odśpiewa: aryą „Fiołek“ Mozarta, dwie piosnki Małgorzaty z „Trębacza z Säckingen, Riedla, i aryą z Favority (O mio Fernando) z Domizettego.

* **Celem jednolitego przeprowaozenia** prawa o języku urzędowym wydał naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego do zależnych od siebie władz i urzędników okólnik, który zawiera pomiędzy innemi następujące postanowienia: „Polskiego tłómaczenia do urzędowych rozporządzeń, decyzyi, odezw i nakazów nie ma się odtąd dołączać. Wszystkie przeto ogłoszenia urzędowe przez dzienniki powiatowe i inne pisma publiczne wyłącznie w języku niemieckim obwieszczane być powinny. Obrady na sejmikach powiatowych odbywać się mają również tylko w języku niemieckim. Tak samo należy protokóły z obrad sejmików powiatowych, zawezwania na posiedzenia tychże sejmików i do nich dołączone propozycye redagować wyłącznie w języku niemieckim.“

* **Na dzisiejszém posiedzeniu** reprezentantów miasta tutejszego wybranymi zostaną przewodniczący wyborów i ich zastępcy na wybory członków do reprezentacyi miejskiéj, które w bieżącym miesiącu się odbędą. W celu porozumienia się wspólnego zamierzają Niemcy zwołać już na przyszły tydzień zgromadzenie ludowe.

* **Jenerał v. Kirchbach**, naczelnie dowodzący V korpusem armii pruskiéj, wyjechał onegdaj do Berlina.

* **Nowy gmach sądowy**, narożnik ulicy Wilhelmowskiéj i Magazynowéj ma być oswietlony gazem ziemnolejnym i w tym celu złożoną być ma w podwórzu sądowém gazownia nad Bogdanką.

* **Na ulicy Dominikańskiéj** skradziono woźnicy pakiet w którym się 33 miechy znajdowały, oznaczone „Eduard Weinhagen in Posen.“

* **Sprawozdanie policyjne.** Zgubiono: złotą obrączkę ślubną, oznaczoną literami A. H. 65; takąż obrączkę oznaczoną literami B. K. 29. 10. 68; oddać ją należy u p. Benno Kantorowicz, przy ulicy Lipowéj nr. 5. — Schwycono: dnia 22 października źrebię na ulicy Wilhelmowskiéj przez subiekta handlowego Emila Kalb. Zrebię to ulokowano tymczasem u handlarza węglami p. Rudolph. przy ulicy Wilhelmowskiéj 15b. Zbłąkał się wielki żółty wyżeł; odebrać go można u właściciela dorożek Nowickiego, ul. Strzelecka 26; czarny wyżeł, którego odebrać można u wyrobnika Bulczyńskiego w Jerzycach nr 181.

* **Aresztowano** czeladnika siodlarskiego, który wywołał bójkę na ulicy Wrocławskiéj i przy téj sposobności kilka szyb stłukł. — Uwięziono również chłopaka, który zamierzał skraść kasę w jednym z sklepów na Chwaliszewie.

* **Pożary w Poznaniu.** Z zestawienia statystycznego wygotowanego przez zarząd straży ogniowéj, wyjmujemy, że w czasie od 1846 do 1876 roku, a zatém w przeciągu 30 lat, wybuchło w grodzie naszym wogóle 234 pożarów i to 114 mniejszych a 120 większych. Największą liczbę pożarów wykazuje rok 1874, bo aż 17, następują lata 1858 i 1871 po 14, w 1868 roku 13, w 1869 roku 12, w 2874, 1866 i 1870 po 11. Najszczęśliwszym był pod tym względem rok 1859, w którym tylko jeden powstał pożar. Bieżący rok wykazuje siedm ogni, z tych trzy wielkie.

* **Pożary.** Cegielnia, należąca do dóbr Źrenickich pod Srodą, będących własnością p. Wolniewicza, spaliła się do szczętu dnia 30 z. m., o godzinie 7 zwieczora. — W nocy zaś z dnia 29 na 30 z. m. zamienił ogień w perzynę prawie wszystkie zabudowania dominialne w Bożejewiczkach, własności p. Zaleskiego. Ocalał tylko dom mieszkalny i owczarnia. Prócz owiec wyratowano tylko jeszcze cztery konie.

* **Na poznańsko-kluczborgskiéj** kolei żelaznéj położono w nocy z poniedziałku na wtorek szyny, łączące pod Dębcem koléj tę z koleją marchijską. Robotę tę ukończono dopiero we wtorek przed południem i dla tego pociągi ranne na téj kolei spóźniły się w dniu tym o kilka godzin.

* **P. Bandtke**, dotychczasowego intermistycznego powiatowego inspektora szkół w Sremie, zamianowano od 1 sierpnia b. r. etatowym powiatowym inspektorem szkół.

* **W Srodzie** powiesiła się dnia 26 z. m. 18letnia dziewczyna, służąca u jednego z tamtejszych kupców. Skradła ona była poprzednio innéj służącéj rzeczy i sądzą, że z obawy przed karą lub też ze wstydu odebrała sobie życie.

* **Dobra** Jankowo w powiecie gnieźnieńskim, sprzedał dotychczasowy ich właściciel, pan Hirschberg z Gniezna panu Schulz z Brandenburgii za 453 tysiące marek.

* **Na** jarmarku w Gnieźnie dnia 23 z. m. skradziono gospodarzowi Wojciechowi Mikule z Wielkich Swiątnik do woza zaprzężoną trzyletnią siwą kobyłę, która ma białe paski na nozdrzach i na lewéj tylnéj nodze u dołu, wraz z uprzężą i derą wełnianą w paski zielone i niebieskie.

* **W maszyneryi** gazowni w Bydgoszczy eksplodował w zeszłym tygodniu gaz, wskutek czego sześć w izbie téj znajdujących się osób poniosło mniejsze lub większe uszkodzenia.

* **Piszą nam z Krakowa:** Zachowywanie obyczaju dawnego, praktykowanego w świetnych czasach ojczyzny, jest patryotyzmem. Takie uszanowanie tradycyi, będących zatwierdzeniem poczuwania się w nieprzerwanym związku z przeszłością, uznawania w sobie jéj dalszego ciągu, częste bywa, dzięki Bogu, w starej stolicy Polski. Dziś oto (29 października) w oktawę nabożeństw do św. Jana Kantego, profesora, dziekana i patrona Uniwersytetu Jagiellońskiego, byliśmy świadkami corocznéj procesyi w kościele akademickim św. Anny, za którą postępował orszak profesorów w wspaniałych togach, poprzedzony siedmiu berłami, na czele magnificencyi rektora i członków dostojnego senatu w złote starożytne łańcuchy przybranych

* **Pamiątka po Kościuszce.** Tagesblatt wiedeński opowiada: W posiadaniu hrabiny Gr. w Gdańsku, należącéj do najstarożytniejszych rodzin polskich, znajdował się jeszcze od niedawna medalion z włosami Kościuszki, oraz własnoręczny list tegoż do księżnéj Lubomirskiéj, (z domu wojewodzianki Sosnowskiéj, w któréj się kochał Kościuszko, będąc jeszcze wychowańcem wojskowéj akademii warszawskiéj) pisany przy sposobności przesłania jéj owego medalionu. Hrabina G., która z rodziną swą już się zniemczyła, popadłszy w wielki niedostatek i złożona chorobą postanowiła spieniężyć owę pamiątkę po Kościuszce i w tym celu udała się do zarządu muzeum polskiego w Rapperswyllu, ofiarując mu medalion ów z włosami bohatera i z wspomnionym listem za 100 tal. Zawiadowca muzeum, hrabia Plater, odpisał jéj na to, ze zakład czułby się hrabinie mocno obowiązanym, gdyby pamiątki te jako dar złożyła do muzeum. Następnie hr. G. udawała się do kilku rodzin polskich lecz i tu odpowiedzi wypadły odmownie, zasłaniano się bowiem brakiem gotówki. Znalazł się tymczasem kupiec niemiecki w Gdańsku p. N., gorliwy zbieracz starożytnych zabytków polskich, który wypłacił hrabinie za pamiątki po Kościuszce dwa razy więcéj niż sama żądała. Ile prawdy w tém doniesieniu dziennika wiedeńskiego, może się z innéj strony dowiemy.

* **Zbrodnia w wagonie kolejowym.** Trybunał apelacyjny w Brukseli rozesłał po całéj Europie następujący okólnik policyjny o śmierci sierżanta żandarmeryi nazwiskiem Meeus, tego samego, który osławionego defraudanta T'Kinta przywiózł z Anglii do Belgii: W dniu 21 października niejaki Oblain lub téż Aublin, jako morderca pobórcy podatków Franciszka Meurant i służącéj jego Rozalii Brogniet, pozabijanych w skrytobójczy sposób dnia 25go czerwca w Sivry, przywieziony został pod strażą wachmistrza Meeusa z Anglii do Ostendy, zkąd tego samego dnia jeszcze zbrodniarz w towarzystwie wymienionego wachmistrza żandarmeryi odjechał pociągiem pospiesznym do Brukseli. Tego samego dnia znaleziono pod Trouchiennes w pobliżu Gandawy wachmistrza Meeusa zamordowanego, leżącego przy saméj drodze żelaznéj. Oblain zaś, wyskoczywszy z wagonu, znikł bez śladu. Na trupie Meeusa znaleziono głęboką ranę w głowie, a twarz cała była podrapana. Według zarządzonego dochodzenia rzecz, jak się zdaje, miała się tak: Meeus podczas przejazdu z Dowru do Ostendy uległ był gwałtownemu przystępowi choroby morskiéj, wskutek czego zapewne zasnął, złamany znużeniem. Ponieważ wsiadając do wagonu nie uznał za potrzebne nałożyć zbrodniarzowi na ręce więzów, które znaleziono przy nim w kieszeni, korzystał z tego Oblain, i widząc wachmistrza snem zdjętego wyskoczył przez okienko, nie otwierając wcale drzwiczek. Biedny Meeuss, ocknąwszy się ze snu, według wszelkiego podobieństwa przeraził się ucieczką więźnia i w obawie ciężkiéj odpowiedzialności wyskoczył także drzwiczkami z wagonu, ażeby ścigać zbiega. Przy tym skoku okropnym upadł na głowę i zginął na miejscu, rana bowiem i ślady stłuczenia na twarzy wyraźnie wskazują na to. Znaleziono zresztą przy nieszczęśliwym oprócz więzów, których nieużycie tak ciężko przypłacił, także nabity rewolwer 6-strzałowy i pugilares z różnemi papierami, dowody, iż walki w wagonie pomiędzy zbrodniarzem a jego strażnikiem nie było. Pomimo, iż w miejscu, w którém wyskoczył Oblain z wagonu, o długość kilometru oddaloném od miejsca, gdzie leżał trup Meeusa, znaleziono ślady ucieczki zbrodniarza, dotychczas nie zdołano wyśledzić zbiega.

* **Ks. Cyryl Iskrzycki**, z grecko-kat. dyecezyi przemyskiéj, opuścił Galicyą i wziąwszy paszport emigracyjny, przeniósł się pod rządy moskiewskie. Obecnie ks. ten przyjął schizmę i jest plebanem prawosławnym w Beresztach, w powiecie Hrubieszowskim.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 3go listopada, Huberta b. Wschód słońca o godzinie 7. Zachód o godzinie 4 minut 26.

Długość dnia 9 godzin 26 minut.

Wypadki historyczne. 1376 Litwa najeżdża Polskę. — 1633 Sejm elekcyjny. — 1656 Umowa Jana Kazimierza z carem o tron. — 1705 August II. wznawia w Tykocinie order orła białego. — 1771 Porwanie Stanisława Poniatowskiego. — 1806 Henryk Dąbrowski wzywa do broni.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Przed sądem przysięgłych w Poznaniu** toczyła się w zeszłą sobotę sprawa przeciwko wyrobnikowi Stanisławowi Boguszka o zabicie człowieka. Obżałowany, pokłóciwszy się przy robocie z kolegami Leśnikiem i Grabarzem, uderzył tego pierwszego w tym samym dniu w karczmie drągiem tak nieszczęśliwie w głowę, iż ten wskutek tego nazajutrz umarł. Sędziowie jednakże przysięgli nie uznali go być winnym zabójstwa, lecz jedynie uszkodzenia na ciele, wskutek którego śmierć nastąpiła, a deputacya sądowa skazała go na dwuletnie więzienie zwyczajne.

W poniedziałek, dnia 30 października, rozstrzygał tenże sam sąd w sprawie przeciwko gospodarzowi Krzysztofowi Schendel z Sarbinowa, w powiecie średzkim, o z wiedzą popełnione krzywoprzysięstwo. Sprawa ta toczyła się już raz na przeszłych rokach sądu przysięgłych dnia 12 września r. b., lecz musiała być wtedy odroczoną, ponieważ obżałowany zażądał wysłuchania nowego świadka odwodowego. Oskarżenie twierdziło, że Schendel zaprzysiągł fałszywe fakta w procesie cywilnym, który prowadził z dawniejszym swym teściem, nauczycielem i właścicielem Kunze z Siedleckich olędrów a w którym chodziło o wysokość pożyczki, jaką zaciągnąć miał zięć od teścia. Przez postępowanie atoli ustne nie nabrali sędziowie przysięgli przekonania o winie obżałowanego, wskutek czego deputacya sądowa kazała go niezwłocznie uwolnić. Oskarżonego bronił p. rzecznik Dockhorn.

We wtorek, dnia 31 października, w ostatnim dniu obecnych roków sądów przysięgłych, toczyły się dwie sprawy, jedna o z wiedzą popełnione krzywoprzysięstwo, druga o zbrodnią przeciwko obyczajom. W pierwszéj sprawie oskarżonym był fotograf tutejszy Oswald Loewenthal, jakoby w pewnéj sprawie cywilnéj podprzysiądz miał z rozmysłem nieprawdziwe fakta. Postępowanie atoli ustne wykazało jego niewinność. — W drugiéj sprawie stawał przed kratkami sądowemi wyrobnik Franciszek Neugebauer z Poznania. Na wniosek królewskiéj prokuratoryi sąd rozkazał publiczności salę opuścić. Przysięgli uznali obżałowanego winnym a deputacya sądowa skazała go na półtoraroczne więzienie w domu karnym i na utratę praw honorowych na przeciąg dwóch lat.

* **W procesie Stroussberga**, toczącym się w Moskwie, ukończoném zostało już wysłuchanie świadków a dnia 30 zm. na posiedzeniu popołudniowém rozpoczął prokurator rządowy swe plaidoyer, które nazajutrz na posiedzeniu rannem dokończył. Usiłował mianowicie dowieść, że Stroussberg dobrze wiedział, iż otrzymane z banku moskiewskiego pieniądze pozyskał w nieprawy sposób. Po prokuratorze zabierali głos obrońcy cywilnych oskarżycieli. Obaj starali się, ażeby powodom cywilnym zabezpieczyć pretensyą o wynagrodzenie szkody, udowodnić, że rada administracyjna w całym swym składzie spowodowała upadek banku; w celu tym wskazywali na fałszywy bilans, na sprzedaż akcyi i na szybkie wycofanie wkładek bankowych.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Towarzysza Pilnych Dzieci**, wychodzącego w Lwowie pod redakcyą p. Władysława Bełzy, wyszedł No. 4 i zawiera: Kasylda, legenda hiszpańska. — O bursztynie przez dr. Z. Rościszewskiego. — Leniwy Staś, komedyjka w 4 odsłonach, uwieńczona nagrodą na konkursach księgarni Polskiéj (dokończenie). — Do Nieba. — Książki dla dzieci i młodzieży. — Rozmaitości. — Zagadka.

* **Dziejów powszechnych Szlossera**, wydawanych przez księgarnię polską we Lwowie, ukończonym został druk tomu 16. Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę publiczności na to ze wszech miar chwalebne wydawnictwo i przy téj sposobności ponownie to czynimy, zasługuje bowiem na to. Jest to jedyne w naszéj literaturze dzieło, traktujące Dzieje powszechne na tak szeroką skalę, a jak z jednéj strony posiada ścisłość naukową, gdyż Szlosser był niepospolitym badaczem, tak znowu z drugiéj popularny wykład czyni je przystępnemi dla najszerszych kół publiczności. Jest stosunkowo bardzo taniem, gdyż w drodze prenumeracyjnéj tom objętości 36 do 40 arkuszy druku dużego formatu, kosztuje tylko pięć marek. Wychodzi jak najregularniéj i właśnie druk zbliża się ku końcowi. Nakoniec całe to wydawnictwo podjęte zostało wszelako z szlachetnych, gdyż całkowity dochód jaki wydawnictwo przyniesie, przeznaczony został przez wydawcę na Oświatę ludu. Chcąc ułatwić naszym prenumeratorom nabycie tego dzieła, bardzo chętnie ofiarujemy nasze pośrednictwo. Przyjmujemy przedpłatę i dostarczymy egzemplarzy. — Przedpłata na całe dzieło z 22 tomów wynosi 110 marek. Po ukończeniu druku cena będzie zdwojoną.

Obszerniejszy rozbiór dzieła zamieściliśmy w Kuryerze Poznańskim w r. 1872.

GIEŁDA.

Poznań, 2 listopada 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,95 płc., pozn. listy rentowe 97,50 płc., pozn. prowinc. akcye bankowe 97,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., pol, skie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likw dacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelazné Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stale starogardzko-poznańskiej kolei żel zn j —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono. Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 75,90 płc.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 160,— marek, na wrzesień. —,— m. jesień —,— m., na paźd. —,— m., na listopad 160,— m. list.-grud. 158,— m., grud.-stycz. 158,— m. stycz.-luty 158 luty-marzec 158,— m. na wiosne 156 m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 30000 litr., cena wypow. 50,60 m., na lip. —,— m., sierp. —,— m., na listop. —,— m., na paźdz. —,— marek, na listop. 50,60 marek, na grudz. 50,70 m., stycz. 51,20— m. lut. 51,80 m. na marzec 52,30 m., kwiec.-maj 53,20—53 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 49,80 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 1 listopada.

Koniczyna czerwona spok. pośled. 54—59, średnia 61—65, piękna 66—70, najpiękn. 71—74; koniczyna biała spok. pośled. 49—57, średnia 59—66, piękna 68—74 najpiękn 76—80 m.

Żyto: za 2000 funt. spok. wypow. 2000 cent. na upł. wyp. na paźd. —,— pł. —,— żąd. w końcu — żąd. listopad 159—8,50 żąd. — pł., list.-grudz. 156—,— płc. grudz.-stycz. —. stycz.-luty — luty-marzec — marzec-kw. kw.-maj 158,— płc. i ż.

Pszenica: 199,— płc.

Owies: 143 ż. i p. wypowiedz. —,— cent. listop.-grudz. 143,— ż. i płc. kwiec.-maj 14650, płc.

Rzep 320 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok. wypowied. 700 cent w miejscu 69,50 żąd., paźdz. —,— żąd., list. 68 płc. list.-grud. 68,— pł. — ż. grudz.-stycz. 69 ż. kw.-maj 70,50 ż maj-czer. —,— ż.

Okowita: stale w miejscu 50,— ż. 49,— płc. w końcu —— wypow. 10,000 litr., paźd. —,— płc. listopad 50,50 żąd. list.-grud. 50,50 żąd. grud.-stycz. 50,50 żąd. stycz.-luty 51.—— płc. luty.-marz. ——. marz.-kwiec. kw.-maj. —,— płc. 53— żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 1 listopada 1876.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	ś	M	ś	M	ś	M	ś	M	ś	M	ś
Pszenica biała	19	30	18	20	21	40	20	60	17	90	17	10
„ żółta	19	—	18	20	20	40	19	70	17	20	17	—
Żyto	18	90	18	20	17	60	17	20	16	90	16	30
Jęczmień	15	90	15	50	15	40	15	10	14	40	13	80
Owies	15	60	15	40	15	20	15	—	14	70	14	50
Groch	18	70	18	10	17	40	16	50	16	10	14	80

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	32	—	29	25	24	—
Rzepik zimowy . . = =	30	75	27	50	21	50
Rzepik latowy . . = =	29	50	25	50	19	50
Lnica . . . . . = =	26	50	24	—	19	—
Siemię lniane . . = =	26	—	23	—	20	—

Ceny wypowedziane na 2 listopada żyto 159,— m pszenica 199,— marek, jęczmień —,— marek. owies 14,3— m., rzep 320, m., oléj rzepiowy 68,— m. okowita 50,50 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl za 100 litr. ptc. tral. w miejscu 49,— żąd. 48,— pł.

Mąka spók. za 100 kilo. Pszenna piękn. stara 33—34,— marek. Pszenna nowa 30—31 marek. Rżanna piękn. 28—29 marek. Rżanna śred. 27—28 marek. Rżanna na paszę 10—11 m. Osucie pszenne 7,75—8,75 m.

Koniczyna do siewu, czerwona wyżéj za 50 kilogr. 55 do 64—70—75 mrk.; biała niezm. 50—69—78—81 mrk.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm. —7,50 mar., na wrzes.-paźd. 7,50 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9—9,50 mar.

Łubin, spok., żółty 9,——10,80 marek 9,50—11,— m.

Tymotka, za 50 kilogr., 24,30—33 m.

Siano 2,70—3 mar. za 50 kil.

Słoma 36—37,50 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 1 listopada 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.		**Owies** paźdz.	
Paźdz.-listop.	—,—	Wypow. żyta	
List.-grudz.	208,50	Wypow. okow.	
Kwiec.-maj	205,50	**Kapitały**	
Żyto spok.		Galicyany	
Paźdz.-list.	156.—	Pr. pap. państ.	
List.-grudz.	157,—	Poz. 4% list. z.	
Kwiec.-maj	161,50	Poz. list. ren.	
Oléj rzep. staléj		Austr. los 1860	
Paźdz.-list.	71,—	Włochy	
Kwiec.-maj	73,—	Amerykany	
Okowita słabo		Turki	
w miejscu	—.—	7½% Rumuń.	
Paźdz.	53,40	Pol. lik. l. zast.	
Paźdz.-list.	53,40	Rosyj. bknot.	
Kwiec.-maj	55,40	Sreb. rnt. aust.	
	—,—	Aus. akc. kred.	
		Koléj Państw	
		Lombardy	

Szczecin, dnia 1 listopada 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Okowita** słabo	
Wrzes.-paźdz.	—,—	w miejscu	
Paźdz.-Listop.	205,50	Paźdz.	
Kwiec.-maj	215,50	Paźdz.-list.	
Żyto stale		kw.-maj	
Paźd.-listop.	151,—	**Owies**	
Listop.-grudz.	153,50	Lipiec	
Kwiecień-maj	159,—	Kw.-maj	
Oléj rzep. spok.		**Petroleum**	
Październik	—,—	Paźd.	
Paźdz.-listop.	69,50	Paźd.-list.	
Kwiecień-maj	73,—		

Dziś o godzinin 10téj z rana zasnęła w Bogu kochana nasza (625)

JOASIA

o czem krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni rodzice

A. i P. Waymannowie.

Poznań, 1 listopada 1876.

W drukarni **J. Leitgebra** w Poznaniu już wyszły następujące

Kalendarze na r. 1877.

1) **Scienny** naklejony na tekturę 50 fen. 2) **Kieszonkowy** za 20 fen.

3) **Nowy Poznański Kalendarz** za **50** fen.

ozdobiony 5ma rycinami, w 16ce przeszło 200 str. ścisłego druku, zawierający prócz zwykłéj części kalendarzowéj, jarmarków itd.: Z Bogiem, wiersz. — Dowcipne lekarstwo, powieść. — O pracy. — Obrona Trębowli. — Szarańcza. — Siostry Miłosierdzia. — Dwie przyjaciółki. — Fraszki itp. (871)

4) **Kalendarz Poznański**

w 8ce, na przeszło 200 str. ścisłego druku zawiera prócz zwykłéj części kalendarskiéj, jarmarków i **najnowsze zmiany** obejmujących, **alfabetycznie i podług dni** ułożonych, przepisów pocztowych, telegramów, tabel procentowych, miar i wag, **jak obliczać weksle i kupony, jak obliczać ruble i floreny, jak się kupuje i sprzedaje listy zastawne, które banknoty przyjmować można** itd. itd. — Część literacka naszego kalendarza zawiera pomiędzy innemi: Pieśń kolędowa; życiorys Tadeusza Kościuszki, **z ozdobnie wykonanym portretem i widokiem ponmika w Ameryce**; powieści: Przygoda w Heidelbergu i Męczarnia Tantala; z artykułów treści poważniejszéj: Szarańcza (z ryciną), Pierwszy obowiązek macierzyński, Długość życia ludzkiego; ramotkę: Kołek bronowy; nareszcie fraszki, zagadki itd. — Cena pomimo wielkiéj objętości kalendarza i doborowych artykułów, licząc przez to na tem większy pokup, pozostaje za egzemplarz **tylko jedna marka.**

Zamówienia proszę adresować: **Jarosław Leitgeber w Poznaniu**

załączając najlepiéj odpowiednią sumę w markach pocztowych.

Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują odpowiedni rabat.

Należące do

Majętności Chocieszewskiéj,

klucze: 1, **Siedlec,** w powiecie krobskim, 5 folwarków, około 4700 mórg, z których 4200 pod pługiem.

2, **Małe Zalesie** w powiecie krotoszyńskim, 4 folwarki, około 3400 mórg, z których 3000 pod pługiem, mają być w całości, albo każdy z nich w dwóch częściach wydzierżawione na lat 18, a to od Ś Jana 1877 do Ś. Jana 1895 r.

Bliższych wiadomości względem tych dzierżaw można zasięgnąć u niżéj podpisanego pełnomocnika w Chocieszewicach pod Pempowem.

Odpis warunków dzierżawy może za zwrotem kosztów być przesłanym.

Klucze wyżéj wymienione wolno po poprzedniem zameldowaniu się każdego czasu obejrzeć.

Do Chocieszewic dojeżdża się albo z Koźmina (3 mile) stacyi kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj, albo z Bojanowa (4 mile) stacyi kolei wrocławsko-poznańskiéj. [627]

Agentom się nie odpowiada.

Zarząd Majętności Chocieszewskiéj

Księcia Wilhelma Radziwiłła

Dr. Milewski.

Nakładem drukarni **Wł. L. Anczyca i Sp.** w Krakowie wyszedł z pod prasy i jest do nabycia w tejże drukarni, oraz we wszystkich księgarniach

Przewodnik heraldyczny

obejmujący:

Spis 1215 rodzin senatorskich polskich,
Spis rodzin honorowe tytuły posiadających,
Monografie kilkudziesięciu znakomitych rodzin

32a str. 722 i XIV.

W dziełku tém przeznaczém, zastąpić u nas **Almanachy gotajskie,** znajdują się ciekawe a zkąd inąd nieznane szczegóły dla szlachty polskiéj: każda prawie dawniejsza i znaczniejsza rodzina znajdzie tu ciekawe objaśnienia co do związków familijnych, majątków, godności i dostojeństw przodków; wreszcie co do posiadanych tytułów i prawa do ich nabycia.

Cena egzemp. ozdobnie oprawnego w Krakowie m. 6,40
„ „ „ „ z przes. pocz. „ 6,80

Osoby, nadsyłające pieniądze wprost do drukarni, zechcą podać dokładny swój adres i ostatnią pocztę. (558)

Paryzkie i krajowe bonbonierki

Cukry i **czekoladki** paryzkie, dziennie świeże **cukry** i czekoladki własnego wyrobu w najrozmaitszych doborowych gatunkach, **oryginalne** cukry warszawskie dziennie świeże, **czekolady** do gotowania i surowego jedzenia własnéj fabryki jako też z rozmaitych renomowanych fabryk zagranicznych, **chińskie herbaty** tegorocznego sprzętu po 3, 4, 4,50, 6, 9 i 12 marek za funt, **biszkopty** angielskie i krajowe. (631)

Wódki zagraniczne, Araki i Cognac } Sprzedaż
Wódki krajowe w dobrych gatunkach } hurtowna i cząstkowa.

Konserwowane owoce i jarzynki, **galarety** i soki owocowe poleca w doborowych gatunkach i po cenach umiarkowanych **fabryka cukrów, czekolady i wszelkich wyrobów cukierniczych, skład południowych owoców i delikatesów**

S. Sobeskiego w Bazarze.

Zamówienia na torty, baumkuchy, piramidy, ciasta deserowe, lody w puszkach, owocach i rozmaitych formach z przystrojeniami wykonuję najstaranniéj a zamówienia zamiejscowe przesyłam punktualnie.

Mój świeżo zaopatrzony **skład** rozmaitych

futer i gotowych wyrobów

polecam Szanownéj Publiczności na nadchodzącą porę zimową po cenach umiarkowanych. (549)

Franciszek Zbirański

Wielka Rycerska ulica Nr. 3.

Kieliszki wszelkiego rodzaju.

Lampy. **Najtańsza oprawa obrazów** Szklanki tuzin od 1,50 m.

A. Hyrszfeld

21. Wrocławska ulica 21.

Szkło półbiałe kista 20—20 marek.

Wyszła codopiero:

Kuchnia postna

zawierająca 255 dyspozycyi obiadów i kolacyi, zastósowana w różnych okolicznościach a nawet do **suchego postu**, przez autorkę „Kucharza Wielkopolskiego“ Maryą Ślężańską. (619)

Księgarnia M. Leitgebra i Spółka

w Poznaniu.

Na **skład główny** otrzymała księgarnia **J. K. Żupańskiego** [628]

Przewodnik heraldyczny

przez

Kosińskiego.

Cena **6 mrk. 50 fen.**

Dzieło ozdobnie oprawne.

Wyszedł świeżo z druku:

Pamiętnik Humorystyczny.

Zbiór humorosek, anegdot i humorystycznych wierszy. Zeszyt I z przedmową w dużym formacie, w okładce kolorowéj. Cena **80 fenygów** (8 sgr.) Skład główny w księgarni W. Małeckiego w Toruniu. Nadsyłający pod adresem: księgarnia M. Małeckiego w Toruniu **9 sgr.** przekazem pocztowym lub w markach pocztowych, otrzymują **Pamiętnik Humorystyczny** odwrotną pocztą pod opaską **franco.** (626)

Szanownéj Publiczności **Poznania i okolicy** donoszę jak najuprzejmiéj, że pomieszkanie moje (574)

Podgórna ulica Nr 8

się znajduje i przyjmuje jak przedtém wszelkie obstalunki na obuwia damskie i męzkie. **Reparacye** wykonuję wkrótkim czasie jak najakuratniéj

M. Smolski szewc.

Poznań Podgórna ulica No. 8.

Pod gwarancyą

Vinum de vite

(digna sacra)

z zakupionych na ten cel **winogron na wł snéj tłoczni wyciśnione,** nie sztucznie klarowane bez wszelkich przymieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)

Teodor Hohoff skład win

Erbach im Rheingau.

ISIDOR LICHT

w

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Hamburg
bydlinki, kielskie
lawy, węgorza wę
nego, anschovis,
bląskie minogi,
rynowanego węgo
i śledzie bałtyckie
sosie tomatowym
leca (63

A. Cichowi

Zelaz
pie
w różnych
kościach i
strukcy
(594) poleca
S. J. Auer
Pozna

Krzyże
i inne **nagrobi** z ma
ru, piaskowca itd. pięk
tanio się wykonują i s
wsze w zapasie u
B. Leowenherzna
A. Schlesinger
Poznań, ul. Bramkowa N
obok rejencyi.

Bona

Polka, młoda odpowied
kształcona, z bardzo
rekomendacyami poszu
Nowego Roku stósowne
sca przy małych dziec
Adres: **S. D. Pakosław**
wicz franco.

Konce
Lucca

Aby życzeniom Szano
bliczności zadosyć uczy
dziliśmy jeszcze oko
miejsc numerow
do siedzenia po 5
które tylko w dniu ko
nadwornéj księgarni i
liów panów
Ed. Bote & B
wydawane będą.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.